Nr 189. Kraków, 21 Sierpnia — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 20 sierpnia.

Przed czterema dniami odbyło się w Pradze poświęcenie i otwarcie cerkwi prawosławnej, na którą zbierano składki po całej Rosyi, dzwony wielkie odlewano za darmo w Moskwie, a nawet członkowie carskiej rodziny składali na nią dary. Cerkiew w Pradze wydawaćby się mogła podobnem dziwactwem, lub może wyrazem pobożności rosyjskiej, jak cerkwie i kaplice prawosławne budowane w różnych stronach Niemiec i Szwajcaryi. Tak tu jak tam cerkwie te nie mają wiernych i tylko dla przejezdnych służyć mogą: co najwięcej zatem, oznaczają dbałość rządu rosyjskiego o duchowne potrzeby poddanych, albo pobożność prawosławnych Rosyan ponoszących ofiary znaczne na budowę i utrzymanie domów modlitwy po za granicami kraju. Jakoż cerkwie prawosławne głównie powstają w wielkich miastach i w miejscach kąpielowych, gdzie gromadzić się zwykła znaczniejsza część wyznawców prawosławnego kościoła.

Inne ma wszakże znaczenie cerkiew prawosławna w Pradze. Tu bowiem inicyatywę wykonania wzięła na siebie ludność czeska nie prawosławna i w doprowadzeniu zamiaru do skutku ta sama nieprawosławna ludność dopomagała; mężowie polityczni czescy, przywódzcy narodu czeskiego brali urzędowy udział w poświęceniu cerkwi, jako reprezentanci narodu. Rząd i społeczeństwo rosyjskie dawali wprawdzie ofiary pieniężne, ale pomagali jedynie w spełnieniu dzieła, mającego być widomym obrazem sojuszu dwóch ludów słowiańskich.

Pomysł cerkwi w Pradze, powzięty został jeżeli nie podczas zjazdu etnograficznego w Moskwie, to w każdym razie był następstwem tego zjazdu i wyniesionej ztamtąd teoryi połączenia się politycznego ludów słowiańskich, pod egidą najpotężniejszego „brata“ z nad Wołgi. Stawiano wówczas Husa, jako mniemanego reprezentanta tej samej polityki i robiono zeń propagatora prawosławia na ziemi czeskiej. W imię więc fałszywej polityki i sfałszowanej historyi, zamierzono to połączenie i pojednanie przeprowadzić w politycznem i religijnem życiu. Cerkiew w Pradze miała być tym symbolem zgody, miała odżywić niby tradycye Husa i ogarnąć lud czeski propagandą prawosławną, nadając jej charakter historycznego wspomnienia, historycznej prawdy, narodowego dążenia i politycznej przyszłości. Czesi rzucali się w objęcia Moskwy, jakoby szukając pomocy w spełnieniu swego narodowego zadania, gdyż ta Moskwa niosła ze sobą potęgę przeciw Niemcom i Austryi, oraz jakoby zwracała ich pod względem także pojęć religijnych na pole słowiańskie, narodowe.

Oto przyczyny, jakie nadają niedzielnemu obchodowi w Pradze wyższe polityczne znaczenie. Dziś wprawdzie Czesi umilkli trochę z temi teoryami, które zadawały cios śmiertelny ich dziejom i narodowości; ale wcale nie zeszli z kierunku wytkniętego drogą do Moskwy. Przywódzcy Czechów poszli na obchód święcenia schyzmatyckiej cerkwi, jak szli na pielgrzymkę etnograficzną złożyć hołd carowi, będącemu głową kościoła, dziś i na Pragę wywierającego wpływ, naznaczającego tam swego sługę do pełnienia obrządków kościelnych.

Austrya ma wielu poddanych wyznających wschodnie wyznanie, ale cerkiew w Pradze ma ich objąć wprawdzie pod swoje skrzydła, nie wchodząc wszelako w skład austryackiego wschodniego kościoła. Poświęca ją sługa Cara, zarządza nią tegoż poddany.

Czesi dziś utrzymują, że to poprze związek ludowy słowiański, jakby wstydząc się hańbiącego zginania kolan przed Carem i propagandy prawosławnej, do której przykładają rękę. Rzeczywiście, pora do wykrywania dalej sięgających zamiarów nie bardzo odpowiednia dla stron obu, kiedy podróż Cesarza Austryackiego do Petersburga zacieśnia węzły politycznej zgody z sąsiadem północnym. Rosya też zaparła się pozornie panslawizmu, po części może chwilowo przerażona jego nihilistycznym kierunkiem; ale nie wyprze się tendencyi wiekowej, z jaką wzniosła tysiące cerkwi na ziemi polskiej i obróciła miliony Polaków w prawosławnych, a co za tem idzie, na Moskali. Cerkiew w Pradze ma ten sam charakter, co cerkiew w Częstochowie, tylko że tu jeszcze siłą oręża nie da się zapędzać Czechów do prawosławnego wyznania, jak to bezkarnie czynić można na Litwie, w Chełmszczyźnie, a nawet w Małopolsce; z tą jeszcze różnicą, że tysiące cerkwi w Polsce świadczą o gwałcie wiekowym i przemocy, gdy Czesi dobrowolnie oddają się na łup prawosławnego panmoskwicyzmu.

Wyniesiono z Moskwy przed siedmią laty zarazę panslawistyczną, która spaczyła pojęcia ludu, tak iż wielu Czechów poszło osiedlać się do Polski z myślą wynarodowiania tej ziemi i przyjmowało prawosławie, wierząc, iż dobrze czyni. Tę samą zgubną zarazę dziś Czesi wprowadzają w serce swojej ojczyzny; święcą niby narodową uroczystość otwarcie, propagandy prawosławnej na swojej ziemi. Z Moskwy duch panmoskwicyzmu przenosi się do Pragi i tam staje pomnik pielgrzymki do Moskwy. Bogdajby ten pomnik pozostał jedynie martwym kamieniem, niemą pamiątką błędu politycznego i chwilowego zapomnienia obowiązków względem religii, historyi i narodowego życia, pamiątką smutną fałszywej kolei, na jaką wepchnęli lud czeski niebaczni na przyszłość sternicy!

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 19 sierpnia.

(*R.*) Pomimo sukursu otrzymanego ze strony prasy węgierskiej, dzienniki tutejsze w prawdziwym są kłopocie, co począć ze sprawą uznania rzeczypospolitej hiszpańskiej Niemcy, o ile wiadomo, nigdy niemiały zamiaru uznać rzeczypospolitej hiszpańskiej samodzielnie, bez porozumienia się z Austryą i Rosyą, mniemały wszelako, że wystarczy poruszenie myśli z Berlina, aby natychmiast wywołać identyczny krok trzech mocarstw północnych, Prus, Austryi i Rosyi. Tymczasem rząd i dwór tutejszy — niemając żadnego powodu śpieszyć się tak dalece z uznaniem rządów marszałka Serrany — zaczął prowadzić rokowania poufne z Petersburgiem, których rezultatem będzie niewątpliwie uznanie rzeczypospolitej hiszpańskiej, ale nie tak rychło i nie tak raptowne, jak tego pragną dzienniki. W poniedziałek po południu prasa węgierska pisała, iż Austrya już uznała rzeczpospolitę hiszpańską, a we wtorek po południu dzienniki tutejsze mające styczność z ministerstwem spraw zagranicznych musiały odwołać to porywcze doniesienie *Napla* i *Lloyda*. Wszak Niemcy do tej chwili jeszcze nie uznały faktycznie rządu marszałka Serrany, jak to widać z dzisiejszej *Nordd. Allg. Ztg*, tudzież z wymownego milczenia całej półurzędowej prasy pruskiej. Zachowanie się Niemiec nikogo nie dziwi, komu wiadomo, jak wielką wagę gabinet ks. Bismarka przywięzuje do równoczesnej akcyi wszystkich trzech gabinetów w Wiedniu, w Berlinie i w Petersburgu; że zatem woli zaczekać na decyzyę Austryi i Rosyi. Mniemam, że nacisk zespolony wywarty przez prasę tutejszą w tej sprawie nie przyspieszy właściwej akcyi. Zimną rozwagę, z jaką Austrya i Rosya traktują tę sprawę, tłómaczą sobie tutaj po prostu, ponieważ uznanie lub nieuznanie rzeczypospolitej hiszpańskiej nie jest kwestyą ważną w oczach obu monarchij.

Kongres brukselski skończył już podobno swe zadanie. Prawda, że uprościł sobie znacznie swój zakres działania, albowiem obradował tylko nad sprawami ściśle humanitarnemi, pominął zaś wszystkie kwestye międzynarodowe, dotyczące skutków wojennych w stosunku ludności do najezdzcy i na odwrót. Jeden z dzienników zazwyczaj dobrze poinformowanych twierdzi, że uchwały kongresu brukselskiego stanowią głównie rozwój zasad i postanowień konwencyi genewskiej. Że takowe uchwały zapadły za zgodą wszystkich członków kongresu i że uzyskają ratyfikacyę wszystkich mocarstw, wątpić nie należy.

Zwróciło tu uwagę, iż *Fremdenblatt* w dzisiejszym artykule wstępnym zwiastuje Francyi rządy „Napoleona IVgo“. Zdanie to nawet w poważnym świecie politycznym już nie uchodzi za śmieszne.

Twierdzenie jednego z dzienników czeskich, jakoby namiestnik dalmacki jenerał broni baron Rodicz zamierzał podać się do dymisyi, nie ma podstawy. Baron Rodicz jako Słowianin wielkie oddaje państwu usługi na swem obecnem stanowisku.

Z Wołynia 13 sierpnia.

Dziennik *Kijewlanin*, utytułowany gazetą zachodnio-południowej Rusi, jest echem moskiewskiego usposobienia względem zabranego kraju. W numerze 86, z dnia 20 lipca wstępny artykuł brzmi: „Niedawno czytaliśmy w gazetach dwie opinie o współczesnem znaczeniu kwestyi polskiej. Jedną z nich ogłasza Polak poznański, drugą, Rosyanin. Obaj zgadzają się z sobą w tem, że ruch polski istnieje i nieporzuca swoich nadziei czy mrzonek, lecz we wszystkiem innem oba publicyści diametralnie z sobą się niezgadzają. A o ile idea polska zostaje w teoryi, o tyle Rosyanina odznacza się trzeźwem praktycznem pojęciem rzeczywistości.

Wychodząca w Poznaniu gazeta *Wiarus* ogłosiła pod tytułem „Polska jeszcze niezginęła“ artykuł, jako odpowiedź na zarzuty, jakiemi ją obsypują ultramontańskie organa za to, że ona doradza Polsce, aby się rozstała ze zgubną dla niej rzymską polityką. Lecz najbardziej *Wiarus* dowodzi, jak fałszywe jest zdanie, że zbawienie Polski i kościoła katolickiego nierozłączne są z sobą związane, i że upadek kościoła nieuchronnie pociągnie za sobą i zniszczenie polskiej narodowości ....“

Wiarusa pewnie tam macie przed sobą, lecz admirujący go *Kijewlanin* zostający pod redakcyą p. Selina b. profesora kijowskiego Uniwersytetu, tak się dalej odzywa:

„Lekceważąc naukę doświadczenia, wyżej przytoczone słowa dowodzą tylko jak pochlebnie sobie marzą Polacy. W samej rzeczy katolicyzm nie bardzo ściśle trzyma się sumienia i prawdy(!!!) Chętnie on wchodzi w sojusz ze wszystkim i ze wszystkimi z kimby to nie było. Gdzie niemożna wejść przodem wchodzi on bokiem. I bez wątpienia narodościowa autonomia obcą jest pochłaniającemu kosmopolityzmowi kościoła rzymskiego; a sprawa polska służy ultramontanom tylko jako środek prowadzący do celu. Polszczyzna póty tylko jest zdolna objawiać swoją siłę żywotną, póki ją rzymski kościół galwanizuje.

„Lecz podług naszego przekonania rosyjski publicysta ściślej i zdrowiej zapatruje się na stosunek ultramontanizmu do sprawy polskiej. W tych dniach w moskiewskiej gazecie *Wiadomości współczesne* umieszczony był artykuł, w którym autor rozwija tę myśl, że zamach na życie Bismarka i w ogólności upór z jakim katolickie duchowieństwo w Prusiech staje w obec przedsiębranych przez rząd pruski przeciw niemu środków dowodzi przynajmniej, że wszyscy stronnicy Papizmu nie są usposobieni przypuszczać nawet, że jego potęga upaść może, i jeśli oni w niej są zaufani, to znaczy, że ona istnieje i istnieć nie przestanie.

„Następnie przechodząc od Niemiec do Rosyi p. Hilarjon Płatonow tak się odzywa:

„Kwestya ultramontanizmu ma interes dla Rosyanina tylko dla jego związku ze sprawą polską. Właśnie w religijnej tylko sferze i w niej wyłącznie prawie propaganda polska w obecnym czasie znajduje swój punkt oparcia. Z drugiej strony, i dla Papizmu oręż ten najlepszym jest na razie. Spojrzawszy na teraźniejszy stan rzeczy w Prusiech okaże się, że Bismark nie mógł dla ultramontanizmu lepszej zrobić przysługi, jak wstrząsnąć nim właśnie w tym zakątku, gdzie się on posługuje snadnie polską ideą. Czyż obecna walka nieodżywia sama tej idei a razem z nią i katolicyzmu? W istocie rozchodzą się pogłoski, że duch polski coraz się wzmaga. O usposobieniu w polskich Prusiech mało szczegółów nam jest wiadomych. Lecz w austryackiej Rusi jak nam mówią, siła polszczyzny i Papizmu z każdym dniem rośnie. Naoczni świadkowie opowiadają, że i u nas w prowincyach zachodnich w obecnym czasie nie tak jest wcale, jak było w końcu szóstego dziesiątka naszego wieku. I nie dość na tem: lecz jak upewniają, że niedaleko jest prawie do tego poniżenia i rosyjskiego języka i prawosławia jak było w końcu piątego dziesiątka.*) Rosyanin niema tego usilnego uporu, co go ma Prusak, i dlatego, łatwo to pojąć można, że im dalej kroczymy po drodze pojednania(?) tem bardziej wzmaga się nacisk polski, któremu przy każdem zdarzeniu ustępujemy radzi(?).

„Gdyby kto ze słów naszych wyprowadzać chciał wniosek, że myślimy doradzać wznowienie energicznych środków, nakształt tych których używano w zachodnich prowincyach przed ośmią i dziesięcią laty, ten by się bardzo mylił. My przeciwnie jesteśmy przekonani, że w danym razie bezsilne są takie polityczne środki. Gdzie sprawa toczy się o wiarę, entuzyazm i przekonanie, czy mogą z nimi stawać do walki biurokratyczny mechanizm i policyjne środki? Jeżli prawosławny parafianin lepiej woli uczęszczać na naukę do księdza, niż do swego popa i uchodzi od swojej do katolickiej uroczystości, alboli też Rosyanin z pochodzenia i swego położenia społecznego usilnie stara się kaleczyć swoją mowę akcentem polskim, czyż mogą temu zapobiedz pisane rozporządzenia. Czyż martwa forma i bezrozumna siłę mogą zapewnić zwycięztwo? Kiedy to sprawić może tylko duch i przekonanie, a bardziej jeszcze uczucie swego narodowego dostojeństwa w całem społeczeństwie, w całym narodzie. Jeżeli one u nas cokolwiek się dźwigają sztucznie pobudzone i podtrzymywane, mająż one dostateczną przestrzeń, aby wzrość i zakwitnąć mogły? Nie siła to oręża i biórokratyczne rozporządzenia uczyniły Alzaczyków Francuzami, i sama siła niewystarczy, aby ich na zawsze spoić z Niemcami, pomimo ich języka i pochodzenia.

„W każdym razie chcieliśmy tylko zaznaczyć, że pokuszenie się na życie niemieckiego kanclerza okazuje żywotność katolickiego fanatyzmu, że fanatyzm ten zostaje w bliskiem powinowactwie z fanatyzmem polskim, że polski fanatyzm widocznie się wzmacnia w obecnej walce ultramontanizmu i w nim znajduje dla siebie dogodny powód, jako też w słabym społecznym duchu grunt dogodny. A że my naszą siłą społeczną nie możemy się popchwalić, o tem, nam się zdaje, i mówić już nie należy.“.....

Redakcya *Kiewlanina* po przytoczeniu tego wyjątku z gazety *Wiadomości Współczesne* tak dalej mówi:

„Oszukiwać się nie chcemy. W tych słowach po największej części jest szczera prawda. Porównywając wiek teraźniejszy z wiekiem upłynionym, mimowoli trzeba powtórzyć słowa Hejnego: stara historya, zawsze nowa.

„Siła nasza społeczna! Gdzież ona? Czyż się ona znajduje w tem pokoleniu, co niezwyczajnie przebudzone ze snu stanie się za lada wiatru powiewem i czerpie swoje natchnienia z kancelaryjnych przepisów? Czy ono ma stać trwożne na stronie, czy też pogodzić się w dobrej wierze, a może i usunąć się zupełnie? nie wie wcale. A czyż to są żarty, że przez pięć czy sześć lat niezasypiali a udawali zuchów?

„Lecz na większą zakałę naszej większości przyznać trzeba, że mamy ludzi gotowych wyczerpywać swoją działalność i siły na redagowanie i rozpowszechianie pomiędzy narodem śmiesznych proklamacyj, które sam naród swym zdrowym zmysłem za nieużyteczne fraszki uważa, bo takowe ledwie na papierosy przydać się mogą.“

Moskale nazywają postępowaniem po drodze pojednania to, że w obecnym czasie przycichły okrucieństwa w ziemiach polskich. Bo też wistocie nie ma do nich żadnego powodu. Polacy wyzuci są z wszelkiego prawa i własności, otoczeni nieustannem szpiegostwem, które stara się śledzić nietylko krok każdy, lecz myśl każdą odgadywać. Nawet w domu Bożym, na modlitwie nie są wolni od grozy. Czyż to jest droga pojednania?

*) Poniżenie prawosławia! czyż to być może? lecz upowszechnienie polskiego języka nietylko pomiędzy Polakami, lecz niestety! pomiędzy miejscowymi Rosyanami na Wołyniu i Podolu — czyż to nie gorzka prawda!.... (Przypis Red. *Kijewlanina*.)

Minister wyznań i oświaty mianował rzeczywistymi nauczycielami starszymi w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie: tymczasowego nauczyciela starszego Feliksa Węgrzyna i suplenta gimnazyalnego Józefa Tułasiewicza; w Rzeszowie: tymczasowego nauczyciela starszego Władysława Etgensa; w Tarnopolu: tymczasowego nauczyciela starszego Władysława Boberskiego.

Minister wyznań i oświaty mianował tymczasowych nauczycieli starszych: w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie: Dra Juliusza Zgorzalewicza, i w seminaryum naucz. żeńskiem we Lwowie Ludwika Dziedzickiego rzeczywistymi nauczycielami starszymi w pomienionych zakładach.

Minister wyznań i oświaty mianował tymczasową nauczycielkę starszą w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie Antoninę Machczyńską rzeczywistą nauczycielką starszą w rzeczonym zakładzie.

Sąd wyższy lwowski przeniósł kancelistów sądów powiatowych Franciszka Kozłowskiego z Mielnicy do Wiśniowczyka i Antoniego Białowąsa ze Szczerca do Mielnicy; mianował zaś kancelistą w sądzie powiatowym w Szczercu sierżanta rachunkowego Franciszka Wiszniewskiego.

Wiedeń 19 sierpnia. Dziś otwarte zostały sejmy krajowe w Gorycyi, Gradysce i Istryi; rozpoczęła się już tedy sesya parlamentarna tegoroczna. Jak wiadomo, rząd na prośbę odnośnych wydziałów krajowych i podesty w Tryeście, ze względu na winobranie odbywające się we wrześniu na Pobrzeziu i w terytoryum Tryestu, zarządził, aby sejmy tych krajów otwarte zostały w sierpniu.

— *Bohemia*, organ półurzędowy donosi, iż zamierzono w Wiedniu zawiązać „austryacko-katolickie kasyno“. Ma się ono mieścić w „Resursie wiedeńskiej“ i ma być punktem zbornym do obrony interesów katolickich. Podobnież donosi także *Presse*, że stronnictwo katolickie zamierza opuścić zajmowane dotychczas stanowisko federalistyczne. Kanonik Ołomuniecki bar. Königsbrunn, miał według *Pressy* — wyjechać w przeszłym tygodniu do Pragi, celem pozyskania dla tego zamiaru kardynała Schwarzenberga, który jak *Volksfreund* donosi, ma być jednym z założycieli nowego kasyna.

— Książę Karol Rumuński sankcyonował w Franzensbadzie konwencyę kolejową pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią.

— Minister spraw zagranicznych hr. Andrassy ma wkrótce, jak donosi *Naplo*, udać się do Siedmiogrodu, by obejrzeć tamże dobra, które niedawno kupił.

Część literacko-artystyczna.

WIEŚ PACZOŁTOWICE

(monografia)

przez *Józefa Louis*.

Literatura naszych dziejów bogatą jest w wiekopomne dzieła. Obok drogocennych historyj całego narodu, spisane mamy odrębnie dzieje znacznej liczby miast i miasteczek naszych, naszego handlu i kościoła, prawodawstwa i oświaty. Co więcej, badania na tle dziejowem sięgnęły po za kres właściwych prac historycznych i odpowiednio owoczesnemu duchowi czasu, pozostawiły nam w darze liczne życiorysy osób wsławionych, herbarze a nawet i dzieje rodzin pojedynczych.

Z tego zasobu pamiątek narodowych wnioskowaćby można, iż mamy wszystko, co o naszem politycznem istnieniu i o naszej dziejowej przeszłości dla pociechy, przestrogi i nauki późniejszemu pokoleniu świadectwo dać może. Tak przecież nie jest. Niemamy kroniki naszych wiosek i dla tego nieznamy jeszcze przeszłości i losu ich mieszkanców; a jednak jeżeli dzieje rodzin pojedyńczych lub szczegóły życia osób znakomitych, przyczyniają się do wyjaśnienia losów naszego narodu, do zestawienia jego dziejów, również skrzętnie zbierać powinniśmy materyały do dziejów ludu wiejskiego, który chociaż nie był prawnym czynnikiem w życiu narodowem, brał jednak po wszystkie czasy krwawy udział w jego dziejach krwawych. Dzieje te sumiennie napisane, wyjaśnią nie jedno zdarzenie krajowe, rozświecą te ciemności, w które wrodzy i obcy nam pisarze losy ludu wiejskiego wrzucić usiłują, sprostują nie jedno błędne mniemanie, usuną kastowe uprzedzenie, z jakiem o ubiegłej przeszłości ludu wiejskiego wyrażać się wzwyczajono. Sumienne napisanie tych dziejów, zawartych przeważnie w przygodach życia mieszkańców jest jednak niemożliwem, dopókąd wioski nasze pojedynczo nieopowiedzą nam dziejów swoich.

Odpowiednio naturalnemu porządkowi spraw ludzkich niemoże ulegać wątpliwości, iż większość naszych wiosek a nawet te w których dwór i kościół były przedstawicielami ich umysłowych zasobów, przy nieupowszechnionej po wsiach sztuce pisania, wobec nieustannych najazdów nieprzyjaciela, wśród dymu pożarów, nie zdołały nam przechować piśmiennych i wiarogodnych pamiątek z przeszłości, a zatem, iż niepotrafi opowiedzieć swojej domowej historyi. Za to tam, gdzie w prywatnych zbiorach i w rządowych archiwach, — w pyłach klasztornych i zakątkach naszych dworków i plebanij, odszukać się potrafi wątek do historyi jakiej wioski, jest świętym, bo narodowym obowiązkiem uchwycić się tego wątka i wysnuć z niego choć drobną historyę wioski, nie stracić i tej małej cegiełki, która do ułożenia historyi ludu wiejskiego, jakiej wydanie honor narodowy nam nakazuje, przyczynić się może.

Co w tym względzie przy dobrej chęci a skrzętnem badaniu wspólnemi siłami osiągnąć można, przekonywa nas najlepiej monografia wsi Mogiły, przez Towarzystwo naukowe krakowskie ogłoszona. Wprawdzie nie wszyscy dziejopisarze naszych wiosek znaleść się mogą w tych samych szczęśliwych warunkach, pod jakimi członkowie Towarzystwa naukowego do pracy przystąpili, lecz to niepowinno wstrzymywać od podjęcia na mniejsze rozmiary i mniej doskonałej, lecz równie pożytecznej a koniecznej pracy.

Szczęśliwy wypadek oddał nam w ręce stare rachunki gospodarskie wsi Paczołtowic, współczesne zapiski OO. Karmelitów bosych z pustelni Św. Eliasza i zwój dyplomów odnoszących się do tej wioski, a przejrzawszy dawne akta sądowe Grodu krakowskiego, akta miejscowych i sąsiednich parafij i dworów, na tej podstawie— zestawiamy z historyczną wiernością dzieje wsi Paczołtowic.

Początkowe dzieje Paczołtowic.

Wieś Paczołtowice leży w dawnem województwie i powiecie Krakowskim a w teraźniejszem W. Ks. Krakowskiem i należy do obszarów tej części Polski, która obecnie pod berłem austryackiem zostaje.

W północno-zachodniej stronie o 3 mile od Krakowa odległa, na spadzie wzgórz biegnących ku Wiśle, wśród niegdyś głębokich, dziś już przetrzebionych lasów, w poprzecznym załamie wzgórza tworzącego granicę pomiędzy Królestwem Polskiem a dawnym okręgiem wolnego miasta Krakowa, ciągnie się po stokach załomu, długim a wąskim pasem wieś Paczołtowice. Drożyna pośledniej wartosci, wijąc się z żyznych równin na lesiste wzgórza, wiedzie od zachodu z dworca drogi żelaznej w Krzeszowicach, a od wschodu przez wieś Pisary, z drogi murowanej krakowskiej do Paczołtowic. W miejscu, gdzie się wspina na skalistą opokę, osłaniającą Paczołtowice od południa, jak dwie dłonie braterskie, jak dwie kępy obok siebie rosnące, leżą zbicie zabudowane dwie małe osady „Siedlec“ i „Zbik“ zwane, do Paczołtowic należące. Dwie głębokie doliny, przepuszczające wśród skał omszonych dwa bystre strumienie, tworzą wschodnią i zachodnią granicę Paczołtowic. Dolina wschodnia z strumykiem Racławki i uroczym Rózinem, oddziela Paczołtowice od wsi Radwanowic, Pisar i osady Dubia. Dolina zachodnia pod imieniem Św. Eliasza znana, wspaniale urwiskami skał i głazami marmurów zawalona, pieniącym strumykiem Krzeszówki przerznięta, odgranicza Paczołtowice od wsi Czerny i gruntów miasteczka Nowejgóry. Z doliny tej, od zbiornika wody w kamiennem sercu Sw. Eliasza ujętej wiedzie drożyna nad przepaścią zwieszona, po moście przesklepiającym dolinę, na przeciwległe Paczołtowicom wzgórze i wprowadza do bram zwieszonej na nim pustelni Karmelitów bosych. Ztąd na wschodzie północy w dzikiem ustroniu, na płaskowzgórzu szczytu Molowej, spoczywają od wieków odsłonięte pokłady marmurów wraz z osadą kamieniarzy „Dembnikiem“ zwaną.

Wszystkie powyżej wymienione osady: Siedlec, Zbik, Dębnik i pustelnia Św. Eliasza, stanowią przynależności wsi Paczołtowic i tworzą z nią jedną fizycznie i hipotecznie nierozdzieloną całość.

Paczołtowice, uboga to wioska, bez zamku i dworu, o nędznych i dymnych chatach, z drzewianym kościołkiem i skromną szkółką. Nic tu nie zdradza dawnej świetności, nic nie przypomina lepszej przeszłości. Wsiąkła bez śladu krew rycerska i obfity pot wieśniaka; nic tu nieodgadniesz zbłąkany wędrowcze, chyba tę nędzę co się wiekami gnieździła i to ubóstwo co po niej puścizną zostało. Tylko lud cichy i spokojny wychował się w tej włości, nie dosłyszysz się skargi na niego, nie dowiesz o kradzieży lub bójce karczemnej, a choć opuszczony i przez wieki pozbawiony opieki dworu pańskiego, dożył w tem osomotnieniu i ubóstwie czerstwo i moralnie do dni dzisiejszych.

Chwila powstania Paczołtowic, jak i tylu innych wiosek, przypada w owe dziejów czasy mgliste, które rozjaśnić już nie w naszej mocy leży. Dla tego o przyczynach i powodach osiedlenia się ludzi w parowie wzgórz paczołtowskich, wśród lasów głębokich, zdala od miast, zamków i żyznych równin, coś pewnego powiedzieć nieumiemy. Wieść gminna przechowana w ustach ludu, i zapisana również jako podanie w jednej z kronik XVII wieku, początek powstania wsi Paczołtowic, przypisuje rycerzowi Bolesława śmiałego, imieniem Paczołtowi, który po dokonaniu morderczego czynu na osobie św. Stanisława, dręczony zgryzotami sumienia, wśród lasów okalających Kraków osiadł i dał początek osadzie jego imieniem przezwanej.

Królestwo Polskie.

Przegląd Lwowski donosi, że w czasie przejazdu Cara przez Warszawę wysłańcy unitów nie dopuszczeni do widzenia cesarza podali prośbę za pośrednictwem jakiejś kobiety. Prośba ta, odrzucona przez Cara, w dosłownem brzmieniu ma być następującej osnowy:

Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Monarcho, Cesarzu Wszech Rosyi Aleksandrze II.

My niżej podpisani włościanie obrządku unickiego, zawsze byliśmy, jesteśmy i będziemy najwierniejszymi poddanymi Waszej Cesarskiej Mości, Wielkiego naszego Monarchy i Oswobodziciela, i czujemy najżywszą wdzięczność za wszystko, co dla nas w swej mądrości dobrego uczynił. Ale ufamy też w Twoją sprawiedliwość Miłościwy Monarcho i dlatego śmiało udajemy się do podnóżka Twego Tronu.

My Unici dyecezyi Chełmskiej, jako stanowiący jedność z kościołem rzymsko-katolickim, a tylko różniący się obrządkiem, mieliśmy zawsze biskupów zatwierdzonych przez jego Świątobliwość Papieża. Obecnie dyecezya nasza jest osieroconą, a dzisiejszy jej administrator wydał postanowienia zupełnie przeciwne obrządkowi naszemu, skutkiem czego w kilku miejscach przyszło do nieszczęśliwego krwi rozlewu. Do obrządku naszego przywiązani jesteśmy, i tak jak go od ojców naszych przyjęliśmy, tak go chcemy nienaruszonym przekazać dzieciom, choćby nam przyszło przez najkrwawsze próby przechodzić. Podnosimy przeto prośby nasze do Twego Najjaśniejszy Panie Tronu, aby dyecezya Chełmska mogła być obsadzoną przez biskupa, zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską, aby nikt obrządku naszego naruszyć nie śmiał. To co było złego dotąd, działo się zapewne bez Twojej wiedzy N. Panie, bo kto ma w swojem obszernem państwie tylu niechrześcian i pozwala, aby każdy chwalił Pana Boga podług swego przekonania, Ten nie pozwoliłby na ucisk nas chrześcian obrządku unickiego. W to wierzymy i dlatego niniejszą prośbę do stóp Twoich składamy,

Wierni poddani.

(tu następują kilkotysiączne podpisy).

Hiszpania.

Najświeższy manifest Don Carlosa brzmi następnie:

Do mocarstw chrześciańskich.

Król Hiszpanii z prawa, faktycznie panujący nad szerokim obszarem tej monarchii, zwracam się do mocarstw chrześciańskich, które nie powinny pozostać obojętnemi na nieszczęścia wielkiego narodu, którego losy wpływają niewątpliwie na losy całego świata. Chcę, aby mnie znano; chcę, aby mnie sądzono z czynów moich, a nie z potwarzy rozszerzanych przeciw mnie; chcę, aby chrześciaństwo, jeśli ma orzekać między mną a bezimiennym rządem w Madrycie, znało dobrze przepaść rozdzielającą prawowitego króla od niegodziwości kilku awanturników zamienionych w dyktatorów.

Idąc za głosem obowiązku i patryotyzmu, powierzyłem losom wojny odzyskanie mej korony, wyczerpawszy wprzód wszelkie środki pokojowe, aby uratować moją ukochaną ojczyznę od okropności hiszpańskiego roku 93. Z łaską bożą otrzymałem prawdziwy plebiscyt, plebiscyt, który codziennie tysiące Hiszpanów najszlachetniejszą i najczystszą swą krwią pieczętuje. Bez broni, bez pieniędzy, Europa o tem wie, utworzyłem armię temi środkami, jakich mi dostarczyło poświęcenie i zapał wielkiego ludu; zwyciężyłem nieprzyjaciela wszędzie, gdzie mi wydał walkę. Sam ją wydałem i cofnąłem się raz tylko przed artyleryą dziesięć razy liczniejszą i niezrównaną w doniosłości. Strategiczny odwrót z pod Bilbao, w którym nie straciłem ani jednego człowieka, ani jednego działa, znalazł niebawem swój odwet w zwycięstwie pod Abarjuzza. Moje przednie straże są u bram Madrytu, a godzina jest blizką, kiedy złamię ze szczętem tę armię republikancką, którą daremnie wysyłają na wstrzymanie mego zwycięskiego pochodu. Nieprzyjaciele moi zdradzają swoją słabość kradzieżą, mordami i pożarami, które jawnie wyrokują i spełniają z zimną krwią. Zniszczywszy kraj nieszczęsną swą ambicyą, hańbią go swemi zbrodniami i zabijają go barbarzyńską niegodziwością. Hiszpania wie, jak się zachowałem względem nich. Odwołuję się natych, co byli mymi jeńcami przed bitwą pod Abarjuzza; oni, co są Hiszpanami, powiedzą, jakem się z nimi obchodził. Oddając zawsze sprawiedliwość męstwu tych, którzy walczyli przeciw mnie; przyjmując n mego stołu prostych dowódzców batalionu, osładzając los jeńców, a zawsze na końcu wypuszczając ich na wolność, lub zamieniając ich na słowną obietnicę, że będzie mi zwróconą odpowiednia liczba moich żołnierzy, czyniłem to mimo deportacyi do klimatu zabijającego, wykonywanej na moich żołnierzach wziętych jeńcem, lub też na zakładnikach porwanych z pomiędzy spokojnej ludności.

Lecz nadszedł dzień, kiedy wróg spustoszył nasze pola, spalił wsie, wymordował naszych rannych i spełnił wszelkiego rodzaju okropności. Nie mogłem tego pobłażać i oddałem winnych wyrokom sprawiedliwości; lecz mimo to, że mordercy i podpalacze zostali wszyscy skazani na śmierć, dozwoliłem tylko wykonać wyrok na jednym z dziesięciu, oświadczając, że będąc obrońcą interesów i życia moich ludów, chcę i tutaj ich oszczędzać.

Niezdolni czego innego, a równie podli co nikczemni, uciekają się do potwarzy, oskarżając mnie przed Europą i światem o czyny wandalizmu, jakie sami jedynie są zdolni wykonywać. Protestuję przeciw tym kłamstwom. Jeżeli rządy i gabinety chcą wiedzieć prawdę, niech wyślą swych przedstawicieli na teatr wojny. Ruiny Abarjuzzy, Sabali, Villapuerta są świadkami tego, co powiedziałem. Zobaczą te ruiny, osądzą i dowiedzą się rządy z nich, jaka panuje karność w mojej armii, jakim ojcowskim rządem obdarzyłem te prowincye, jakie okrzyki mnie tu witają, jaką miłość mi okazują nawet pod obuchem, co spada bez litości na te osoby, co mi sprzyjają, na ich mienie i ich rodziny.

Wahałem się, waham się dotąd przed użyciem środków represyjnych na tych, którzy wprost z bronią nie stają przeciw mnie; lecz jeśli mnie do tego zmuszą, będę czerpał w mojem uczuciu sprawiedliwości siłę potrzebną na uśmierzenie porywów wspaniałomyślnego serca, i będę tem surowszym, im dłużej używałem łaskawości.

Te autentyczne wiadomości, jakie przedstawiciele rządów mogliby zaczerpnąć na miejscu, a dla poszukiwania których dostarczę wszelkich ułatwień, przywróciłyby prawdę. którą niszczą fałszywe denuncyacye rozsiewane z zamiłowaniem przez system teroryzmu, który zorganizował monopol kłamstwa. Posunięto się aż do oskarżenia mnie, jakobym kazał rozstrzelać cudzoziemca jedynie na tej podstawie, że był korespondentem dziennika; jest to fałsz. Niemiec na czele podpalaczy z rewolwerem w ręku, ujęty przy wejściu do wsi Villahuerta był skazany przez sąd wojenny i rozstrzelany. Co czyniono, uczyniono słusznie, potwierdzam to, i w podobnych okolicznościach uczynię to samo, jeśli przyjdzie sądzić, jak w tym wypadku, podpalacza i szpiega. Zresztą, cudzoziemiec, który bierze udział w wojnie domowej, przestaje używać praw międzynarodowych i wystawia się na doznanie następstw wojny.

Co do mnie, aby uniknąć zawikłań międzynarodowych, wydałem rozkaz najformalniejszy na początku kampanii, aby nie przyjmowano do szeregów mojej armii żołnierzy i oficerów obcych armij, którzy przedstawiali się w mnogości, aby walczyć za moją sprawę.

Wypowiedziałem Hiszpanii w manifeście datowanym z królewskiej kwatery 16go czerwca, jakie są moje zapatrywania co do finansów, religii i polityki zagranicznej. Potwierdzam tutaj wszystkie te wyznania. Mój sztandar jest chorągwią porządku. Wszelki postęp sprawiedliwy, wszelkie ulepszenia moralne i materyalne obejmuje on w swoich zwojach. Ci, co do mnie przystąpili, doznają już tych dobrodziejstw, które niezadługo rozszerzą się na całą Hiszpanię i kolonie. Rząd rzeczypospolitej już skonał i sam uznaje się zwyciężonym. Wszystkie jego organa, wszystkie jego zastępy wewnątrz i zewnątrz wzywają interwencyi zagranicznej jako jedynej nadziei, jako ostatniej kotwicy ratunku, gdyż nie ma w Hiszpanii siły do przeciwstawienia mej armi, która postępuje naprzód, popierana zapałem woli narodowej. Jest to powiedzieć wszystko.

Nie sądzę, aby którykolwiek rząd zdecydował się podtrzymywać sprawę tak zupełnie straconą i walczyć obok wykonawców zbrodni tak ohydnych i łączyć się z polityką, której podstawą jest zdrada, a bodźcem chciwość. Wszelako, gdyby interwencya miała nastąpić, silni naszą wiarą i miłością ojczyzny, oczekiwać jej będziemy ze spokojem, jakeśmy oczekiwali na początku kampanii batalionów armii republikanckiej, wtenczas, kiedyśmy byli tylko garstką ludzi i kiedy nam na wszystkiem nie dostawało. Przywołując wspomnienia męczenników niepodległości, walczylibyśmy, aby zwyciężyć lub umielibyśmy zginąć wszyscy przy naszych działach, wołając: niech żyje Hiszpania!

Lecz nie, nie będzie interwencyi; moje zgodne uczucia dają mi tę ufność. Ufam całkowicie w bezstronność mocarstw chrześciańskich, i czuję w mojem sercu, że Bóg jest z nami. Pragnę zachować z narodami obcemi stosunki najserdeczniejsze, a jako stróż honoru Hiszpanii, będę się starał zasłonić jej godność i wielkość, jakie chcę jej przywrócić, a one staną się najpewniejszą rękojmią pokoju, którego potrzebuje.

Z mojej kwatery królewskiej Logueito dnia 6go sierpnia 1874.

Carlos.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 sierpnia. Codziennie grywa teraz muzyka na rynku podczas capstrzyku, co trwać ma przez cały czas ćwiczeń wojskowych.

— Zmarły tu przed kilkoma dniami były aptekerz Dąbkowski, jak wiadomo zapisał był dom swój na rogu ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej, Arcybractwu Miłosierdzia. Zaraz po jego śmierci nie znaleziono testamentu, znalazł on się jednak złożony notaryalnie. Zmarły zapisał oprócz małych legatów dla służących, cały swój majątek w gotówce, wynoszący kilkadziesiąt tysięcy reńskich, Towarzystwu Dobroczynności w Krakowie.

— X. Snigórski z Texas, bawiący od niejakiego czasu w Krakowie, otrzymał upoważnienie od władzy duchownej do przyjmowania datków na budowę kościoła Ś. Stanisława w Banderze, w kraju Texas Stanów Zjednoczonych, gdzie istnieje osada polska.

— W sobotę rozpoczęły się przedstawienia cyrku Sidolego w ujeżdżalni ustawionej pod Zamkiem. Cyrk ten posiada piękny dobór koni wyćwiczonych w dobrej szkole, zdolnych jeźdźców obojej płci i nieposlednich gimnastyków. Państwo Fillis i panna Sidoli celują w jeździe, pierwsi, że tak powiemy, w jeździe heroicznej ze skokami, ostatnia w popisie z wyższej szkoły jazdy na klaczy „Krecie,“ która odbywa wszystkie najwyszukańsze ruchy i obroty z całą precyzyą, dając się powodować lekką ręką. Szkołę taką łatwiej mężczyznie przeprowadzić z koniem, bo jest jego panem i daje mu nacisk nogami a nawet ostrogą; ale z damskiego siodła powodować koniem, aby każde jego stąpienie było obliczone, do czego wchodzi i taniec z całą dokładnością rytmiczną wykonywany, należy do zadań trudnych. Bez jeźdźców dwa kuce odbywały gonitwy i rozmaite biegi z wielką pojętnością. W towarzystwie p. Sidolego znajdują się także drobne dzieci, które jak wytrawni jeźdźcy pełnią swoją robotę. Bracia Klinzern na trapezach popisywali się z niesłychaną zręcznością i siłą.

— Bywali tacy, co zgrawszy się do szeląga, wracali do siebie nie swoim wózkiem. Ale wtedy, gdy się jeździło wózkami, można jeszcze było dostać się cudzym kosztem do domu, od sąsiada do sąsiada odsyłanym będąc. Teraz, w wieku kolei żelaznych, gdy się kto zgra na giełdzie, albo w domu gier hazardownych, nie znajdzie na obczyznie sąsiadów, coby go z powrotem wyprawili, a jeśli nie ma o czem wracać, to przyjdzie takiemu, co się zgrał do koszuli, wracać chyba piechotą, zamiast rzemiennym dyszlem, o żebraczym kiju. Taki też los spotkał dziedzica dostatniego mienia K. B., liczącego lat 38, który dostawszy od matki przed rokiem kilkadziesiąt tysięcy na kupno wioski, puścił je częścią w Wiedniu na giełdzie, częścią na banczku w Monaco, dokąd przeniósł z Homburga Blanc domowe bogi swoje i ściągnął swoich wiernych. A zgrał się K. B. w Wiedniu i Monaco tak gładko, że gdy nie znalazł sąsiada, coby go wózkiem odesłał, wracał o żebraczym kiju do kraju i wczoraj przytrzymano go w Krakowie jako włóczęgę bez zatrudnienia, na żebraninie. Zapewne kiedyś spadnie na niego jeszcze majątek, ale dziś nie było co do ust włożyć.

— Karol Pulka wyrobnik, wymieniając u żyda wekslarza ruble na austryackie bilety bankowe, wziąwszy w rękę banknoty, drapnął z rublami. Straż policyjna ujęła go i znaleziono przy nim ruble niewymienione, lubo zaręczał, że zapłacił niemi.

— Franciszek Irzek, krawiec, czech, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej, w kłótni z swoim współmieszkańcem ciął go siekierą w rękę i mocno zranił w palce, a przy tem mimo aresztowania odgrażał się, że wróciwszy, postąpi sobie z towarzyszem swym inaczej. Pogróżkom tym łatwo położyć koniec, odesławszy go między „wlastinców“ jego.

— Tegoroczne egzamina dojrzałości poprawcze rozpoczną się w gimnazyum Św. Anny w Krakowie 22go września, w szkole realnej w Krakowie 25 września; w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie 21go września, w szkole realnej tamże 17go września.

— Zeszyt 16ty *Przeglądu Lwowskiego* z d. 15 sierpnia mieści w sobie: „Kwestya żydowska,“ (rozbiór dwóch dzieł o żydach) przez L. D.;— „Zniesienie zakonu Jezuitów w Polsce i jego zachowanie na Białej Rusi,“ (c. d.); — „Dni, nocy, godziny,“ przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego (c. d.); — Listy z Wielkopolski; — Listy z Wiednia; — Kronika.

— **Bochnia** 19go sierpnia.

Dziś w nocy o godz. 2ej spaliły się w Sobolowie stodoły dworskie z całą krescencyą. Ogień był podłożony. Tak budynki jak i zbiory asekurowane.

— **Wadowice** 18go sierpnia.

Dziś podczas zwykłych uroczystości obchodu urodzin cesarskich rozdawano medale pamiątkowe wysłużonym żołnierzom, którzy w ciągu panowania NPana byli gdziekolwiek w ogniu. Ozdobionych weteranów było z powiatu Wadowickiego 800, między którymi nadzwyczaj mało było żydów, co dowodem dawniejszych rekrutacyj, od których żydzi różnemi sposobami usuwali się. Po nabożeństwie ustawiła się załoga tutejsza w czworobok na rynku, a środek jego zajęli urzędnicy, członkowie Rad powiatowej i miejskiej oraz weterani. Starosta, marszałek powiatowy i kapitan L. w krótkich przemówieniach wyjaśnili znaczenie tego medalu i zachęcali dekorowanych, ażeby się starali być wzorem cnót obywatelskich. Po rozdaniu medali odbyła się na błoniach za miastem zabawa ludowa, a muzyka kalwaryjaka przygrywała do późnej nocy.

Jarmark poniedziałkowy nie bardzo był ożywiony. Zdaje się, że żniwa w górach się poczynające wpłynęły niekorzystnie na ruch jarmarkowy. Przy tej sposobności żalono się, że do zajazdu pod „Niedźwiedziem“ trudno było zajechać, a jeszcze trudniej wyjechać, gdyż po sprawieniu nowej bramy, wolno jej tylko przypatrywać się. Wstęp więc do jedynego hotelu tak został utrudniony, iż publiczności wypadnie zamiast pod „Czarnym Niedźwiedziem,“ pod gołem niebem na słońcu, deszczu lub zimnie odpoczywać.

Gmina tutejsza buduje, jak wiadomo, gmach gimnazyalny z niesłychanem wysileniem, nie mogąc uzyskać żadnej pomocy od rządu. Ministeryum oświaty zaprowadziło tu, jak w czterech innych miastach galicyjskich, niższe gimnazya realne a wyższe humanitarne. W niemieckich prowincyach austryackich zaprowadzają kompletne gimnazya realne, a w Galicyi połowiczne niedostateczne zakłady, niedogodne dla publiczności a bez wielkiej korzyści dla młodzieży. Należałoby je jak najrychlej przeobrazić albo na gimnazya, albo na szkoły realne lub skompletować na wyższe realne gimnazya.

— **Zakliczyn** 19go sierpnia.

Mnogie i okropne pożary, szerzące się coraz więcej po kraju naszym, były dla nas dowodem, że wszędzie gdzie istniała straż pożarna, na czas zdołano zapobiedz szerzeniu się ognia i ochronić nas od zupełnego zniszczenia. Organizowanie straży pożarnych wszędzie jest więc sprawą wielkiej wagi. Na ten cel dadzą amatorowie jeszcze drugie przedstawienie teatralne na dochód straży pożarnej Zakliczyńskiej, które się odbędzie dnia 23 b.m. w Domosławicach, i mają nadzieję, że publiczność i tym razem uzna dobre chęci dla szlachetnego celu.

— **Jasło** 18 sierpnia.

(Pst) Zaledwie załoga wojskowa złożona z jednego batalionu piechoty opuściła nasze miasto, wnet szajka rabusiów rozpoczęła swoje rzemiosło. Mianowicie w nocy 9go b. m. opadli rabusie pod miastem koło Podzamcza fury jadące z Tarnowa z towarami, i zrabowali takowe. Następnie puścili się za zdobyczą do Jasła i splądrowali kilkanaście domów po kolei, zabierając co się dało. Szczęściem, że żandarmerya wytropiła złoczyńców po większej części, z których już trzech odpoczywa w areszcie po tej wyprawie. Istnieje bowiem niedaleko, bo ćwierć mili od Jasła, wioska Kowalowy z osadą cyganów, którzy trudnią się przeważnie kradzieżą i teraz niezawiedli opinii o sobie ustalonej.

Tam więc udała się żandarmerya i odszukała łupy i zbrodniarzy, którzy odsiedziawszy wygodny areszt czy więzienie, znów powrócą do swego rzemiosła, doskonaląc się w niem coraz dokładniej. Należałoby więc pomyśleć nad tem, aby raz na zawsze zapobiedz bezprawiom z tej cygańskiej osady szerzonym.

Sprawa gimnazyum w Jaśle, o której w poprzednich korespondencyach donosiłem, dotychczas stanowczo nierozstrzygnięta. Przyrzeczono burmistrzowi Jasielskiemu, osobiście w Wiedniu tę sprawę popierającemu, dać zapomogę 8000 złr. na urządzenie tymczasowe siódmej klasy gimnazyalnej i utrzymanie klas niższych.

— Na przedstawienie Namiestnictwa, p. Ewelina Chajęcka nadała z fundacyi Żebrowskiego 4 stypendya po 210 złr. słuchaczom wydziału prawniczego we Lwowie: pp. Józefowi Bogum. Gołkowskiemu, Romanowi Madejskiemu, Józefowi Janowi Pajączkowskiemu i Sewerynowi Hankiewiczowi.

— Namiestnictwo przyznało nagrodę 25 złr. Walentemu Goleniowi z Ustrobnej w powiecie Krośnieńskim za wyratowanie tonącej w Wisłoku Ewy Długoszanki, 20 złr. Kasprowi Pykoszowi z Załęża w powiecie Jasielskim za wyratowanie tonącego Andrzeja Myśliwca i 15 złr. Wojciechowi Krzanowskiemu w Przemyślu za wyratowanie tonącego w Sanie Józefa Fritza.

— Pożar, jaki nawiedził Biecz d. 16go b. m. przed świtem, powstał w zajeździe żydowskim, od którego zajął się dom sąsiedni, a że stała tam bryka z wódką i ta zajęła się, ogień przeto nagle się rozpostarł i zniszczył 16 budynków, z których tylko 4 były zabezpieczone.

— Potwierdza się wiadomość, że wójt w Bełzcu w powiecie Cieszanowskim nazwiskiem Brogowski, porozumiawszy się z dwoma żydami ujął wychodźcę, który pod nazwiskiem Polaka przebywał we wsi, sam go odstawił do granicy i wydał w ręce czekających na niego strażników rosyjskich.

— Wydział krajowy wysłał do Drohobycza sekretarza swego p. Michalczewskiego, dla zbadania różnych usterek w zarządzie funduszów miejskich, które są stosunkowo bardzo znaczne.

— P. Ignacy Grabowski, dyrektor spółki akcyjnej teatru polskiego w Poznaniu, zaczepiony przez p. Chotomskiego w jego *Tygodniku* w sposób, który, jak powiada, „wyklucza satysfakcyę na drodze honorowej,“ wytoczył p. Chotomskiemu proces o obrazę i złożył obowiązki dyrektora, skarżąc się, że „społeczeństwo i dziennikarstwo nie umieją karcić podobnych wybryków.“

— *Niwy* zeszyt 4ty zawiera: „Korespondencya Adama Mickiewicza“ przez Dra Piotra Chmielowskiego; „Zöllner i teraźniejszy kierunek nauk przyrodzonych“ przez Br. Reichmanna; „Ultimo“ powieść Spielhagena; „Rozbiór gramatyki polskiej X. Malinowskiego“ przez Dra Baudouin de Courtenay; Korespondencya z Lublina przez Dr G. Dolińskiego; Listy ze Szwajcaryi T. T. Jeża; „Wallenstejnstudium Lubowskiego“ ocenił Kazimierz Kaszewski; Kronika zagraniczna przez Kaz. Łuniewskiego; „Spostrzeżenia“ przez Ochorowicza; „Sprawy bieżące“ przez B. Prusa; Teatr przez I. K.; „Informacyjna kronika czasopism“ przez Z. M.; Drobne nowiny.

— W Wiedniu od soboty deszcz ulewny panuje i zachodzi obawa wylewu a przeto zatopienia przedmieść Leopoldstat, Brigittenau i Erdberg, bo w Nussdorf woda dostała się już do piwnic.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 19 sierpnia pochmurno, chłodno, przed południem deszcz; termometr od 11·0 doszedł do 13·9 R. Barometr idzie w górę; dnia 20 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 332·19, termometru 11·8 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 21 sierpnia: Śej Joanny Fremiot wdowy.

Korespondencya Redakcyi.

Poczta Majdan (Kolbusza) list z Tarnobrzega. — Bezimiennych nieporęczonych doniesień Redakcya nie uwzględnia.

Sprawy sądowe.

Warszawa 17 sierpnia.

Samobójstwo czy morderstwo.

Jeszcze w czerwcu roku przeszłego zmarła we wsi Czyste pod Warszawą, Józefa Wiśniewska, utrzymująca tamże sklepik z wiktuałami, żona Wincentego Wiśniewskiego, młodego trzydziestoletniego człowieka.

Śmierć ta nie była naturalną; cała wioska znała jej przyczynę, bo już dnia poprzedniego o 11 w nocy, Wiśniewski pobudził swych sąsiadów rozpaczliwem wołaniem: „Na Boga ratunku“ a do jednej z kobiet (Jaczewskiej) która najprzód z pomocą pośpieszyła, Wiśniewski powiedział: Nie wiem co sobie moja żona zrobiła, krwią broczy, biegnę po doktora“, i pobiegł szukać pomocy.

Jaczewska obejrzawszy chorą Wiśniewską, przekonała się, że ma ranę w brzuchu, przez którą wychodzą kiszki; jak umiała, ratowała; poczęła wprowadzać kiszki w właściwe miejsce, ale niewiele to pomogło; tymczasem nadbiegł Wiśniewski z uczniem felczerskim, który wszakże żadnych instrumentów ze sobą nie przyniósł. Dopiero inny felczer wkrótce przybyły, zeszył ranę, pomimo czego Wiśniewska odbywszy ostatnią spowiedź, o 6ej rano, czyli w siedm godzin po zawołaniu przez jej męża o pomoc życie zakończyła.

Zaraz po przybyciu felczera, na zapytanie kogoś z obecnych, co jej się stało — Wiśniewska odpowiedziała, „Dajcie mi pokój, ja sama siebie raniłam“, a gdy mimo tego powszechnie po wsi głoszono, że Wiśniewski przebił swą żonę, przybył wójt gminy do Wiśniewskiej; lecz i przed nim zeznała, że sama się raniła z powodu kłótni z mężem, przyczem jednak nikt nie był obecnym. Po rozmowie z wójtem, który nie zdołał już szczegółowego przeprowadzić badania, rozpoczęło się konanie, a wkrótce śmierć nadeszła.

Tak, pierwsze zeznanie w obec świadków, jak następne w obec wójta, nie przeszkodziło prądowi opinii publicznej, która wprost zwracała się przeciw mężowi, posądzając go o zamordowanie żony. Powstała tedy dla sądu wielka trudność, bo wypadało albo wierzyć zeznaniom umierającej i uwolnić Wiśniewskiego z pod wszelkiego zarzutu, albo też udowodnić nieprawdziwość jej zeznań i ukarać go jak należało. Idąc drogą naturalnego rozumu, trudności mnożyłyby się coraz więcej; lecz wyniki doświadczeń medycyny sądowej, psychologii, statystyki, przyszły tutaj sądowi w pomoc, a akt oskarżenia najlepiej całą rzecz wyjaśnia. Brzmi on w streszczeniu:

Wiśniewski był z profesyi ogrodnikiem, ale nie poświęcał się temu zajęciu, tylko jak się zdaje pędził życie dosyć próżniacze, bo wprawdzie miał sklepik z wiktuałami na Czystem, jednakże prowadzeniem tego handelku zajmowała się żona. Wiśniewski nie miał wyższej oświaty, ale pisał tak wprawnie, że utraciwszy przed kilku laty prawą rękę skutkiem amputacyi, pozostałą lewą kreślił litery bardzo wprawnie i kaligraficznie. Przytem odznaczał się niesłychanie wielką siłą w tej lewej ręce, podrzucał nią z ziemi na wóz, trzy ćwierci korca kartofli, czyli blisko 180 funtów; a jak jeden z sąsiadów powiada, W. jak kogo schwycił tą ręką, to trzymał jak w kleszczach żelaznych.

Liczni świadkowie opowiedzieli, że W. bardzo źle obchodził się ze swoją żoną, bił ją, nieledwie codzień, tak że ciągle chodziła z sińcami, z których jeden przy obdukcyi ciała znaleziono; w zimie wypędzał żonę nieraz z domu, tak że podedrzwiami mieszkania, albo nieraz u znajomych sąsiadek nocować musiała.

Wiśniewski był postrachem wszystkich sąsiadów, wszyscy się bali gwałtowności jego charakteru, gotowości do bicia i niezwykłej siły.

Z tych wszystkich okoliczności wnioskował prokurator,

O ile wieść ta zasługuje na wiarę historyczną ocenić niepodobna, tem więcej, gdy podanie gminne tę samą zasługę założenia sąsiedniej wsi Radwanowic, od wsi Paczołtowic doliną rzeczki Racławki oddzielonej, rycerzowi Radwanowi przyznaje, a którego również ciążąca na sumieniu krew świętego Biskupa, na dobrowolne wygnanie wśród lasów dzisiejszych wzgórz Radwanowic zaprowadzić miała.

Podanie gminne o powstaniu Radwanowic, ma za sobą więcej prawdopodobieństwa, albowiem chociaż wiadomem nie jest, czy Radwan zaliczał się do pocztu tych rycerzy, którzy rannego biskupa Stanisława z Szczepanowic z kościołka na Skałce wywlekli i dobili, to jednak wiemy z pewnością, iż rycerz tego nazwiska przy boku Bolesława śmiałego zostawał. Historya przechowała nam pamięć jego bohaterskiego czynu podczas wyprawy Bolesława Śmiałego na Ruś, gdy wysłany na podjazd z nielicznym oddziałem wojska, nadszedł przypadkiem obóz nieprzyjacielski. Straciwszy chorągiew, wśród rozsypki oddziału, skoczył do pobliskiego kościoła po chorągiew a zgromadziwszy około niej rozprószonych, uderzył na ścigającego nieprzyjaciela i zwyciężył; w nagrodę czego szlachectwo i chorągiew kościelną na tarczę herbową otrzymał. Śladu rycerza Paczołta, pomiędzy towarzyszami broni Bolesława Śmiałego, w piśmiennych pomnikach owego wieku odszukać nie zdołaliśmy, i dla tego chociaż nieprzywięzujemy dziejowej wagi do tej opowieści o pokutującym rycerzu Paczołcie, szukającym pociechy dla strapionej duszy a przytułku dla błędnego ciała wśród bezludnych lasów Krakowa, to jednakże mówiąc o Paczołtowicach, nie pomijamy lecz powtarzamy słowami wieszcza.

„Tę wieść gminną — tę arkę przymierza
Pomiędzy dawnemi i młodszemi laty
Bo w niej lud składa broń swego rycerza
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“.

Położenie Paczołtowic, w parowie wśród głębokich, przed wiekami niedostępnych lasów, ukryte w strzępach skał, wąwozów i pagórków ciągnących się do pobliskiego Ojcowa, pozwala dorozumiewać się z wszelkiem podobieństwem do prawdy, iż wądoł paczołtowski, podobnie jak rozgłośne jaskinie ojcowskie, służył pierwiastkowo mieszkańcom wsi okolicznych za schronienie w czasach wojen i najazdów tatarskich, w niedostępne lasy i góry uciekających. Bliskość zamku Skała, zbudowanego około r. 1228 przez Henryka Brodatego księcia Wrocławskiego, a wstępnym bojem zdobytego przez Bolesława syna Konrada Xcia Mazowieckiego poświadcza, iż okolica Paczałtowic była już wówczas polem krwawych zapasów, a gdy nadto leży na szlaku, który w r. 1241 po zwycięstwie pod Chmielnikiem, prowadził Tatarów wśród krwi i płomienia na bezbronny Kraków, przeto domniemywać się można, iż w owej epoce, w wieku XIII, włościanie zespolonych wiosek chroniący się z bydłem po pieczarach i parowach, upodobawszy sobie miejscowość, pobyt chwilowy na stałe mieszkanie zamienili i dali początek dzisiejszym Paczołtowicom.

Pierwsze wybitniejsze postacie jednak, jakie na zasadzie współczesnych zapisków, na polach Paczołtowskich dostrzedz zdołaliśmy, należą do szlacheckiej rodziny Paczołtowskich, o której chociaż nasze herbarze milczą i żadnych nie podają szczegółów, stanowczo powiedzieć możemy. iż zamieszkiwała dzisiejszą wieś Paczołtowice po raz ostatni w wieku XV.

Porównywając tożsamość nazwiska osady i jej właściciela, sądzićby można, iż Paczołtowscy osiedlając się na roli, nadali rodowe swoje nazwisko osadzie, którą ze sług i innych luźnych ludzi obok siebie skupili. Gdy jednakże jak wiadomą jest rzeczą, nazwiska rodowe w Polsce tworzyły się dopiero w XV wieku, powstając z przekształcenia nazwisk wsi dziedzicznych w nazwiska rodowe jak Jana z Tęczyna w Tęczyńskiego, Jana z Zamościa Zamoyskiego, przeto niemożemy i tej drugiej rozjaśnić sprawy, czy Paczołtowie lub Paczołtowscy byli pierwszymi dziedzicami i ojcami osady Paczołtowic, czy też z osady tej, pod tem mianem oddawna istniejącej i znanej, za czem większe przemawia prawdopodobieństwo, rodowe nazwisko powzięli.

O losie rodziny Paczołtowskich również skąpe współczesne zapiski odszukać zdołaliśmy. Akta grodu krakowskiegó (Col 2 p. 233) wspominają po raz pierwszy pod r. 1398 o Zygmuncie, dziedzicu wsi Paczołtowic, a to przy sposobności aktu sprzedaży sołtystwa w Michałowicach, Michałowi, przełożonemu klasztoru Miechowskiego. Według księgi ***Beneficiorum*** z r. 1440 Jan Paczołtowski ***de domo Bipenium*** pisał się patronem kościółka w Paczołtowicach, niewiadomo przez kogo i kiedy zbudowanego; zaś w r. 1444 wpisano do akt krakowskich (Coll. 8 p. 346) zobowiązanie Mikołaja, Grzegorza i Piotra braci Paczołtowskich do wypłacenia siostrze Katarzynie zamężnej Pawłowi z Cianowic, tytułem schedy z dóbr dziedzicznych Paczołtowic 40 marek pieniędzy. W roku następnym Piotr Paczołtowski i Mikołaj Paczołtowski ubezpieczyli na dobrach Paczołtowice, Wschączin, Dupp i Pisary dla żon swoich posag (dos) i przywianek (***dotalitium***) w kwocie 200 marek pieniędzy. W roku 1518 Stanisław z z Paczołtowic Paczołtowski, część Paczołtowic i Wschączina do niego należącą, Janowi Zembrzyckiemu za 500 zł. węgierskich sprzedał, a w r. 1534. Jan Paczołtowski dziedzic Paczołtowic osądzony został w grodzie Krakowskim zaocznie, w skutek skargi Piotra Vyączka kmiecia z Krzeszowic. Jeden z Paczołtowskich, jak podanie niesie, miał być fundatorem dzwonu i pięknej chrzcielnicy w kościele, którą ze spiżu zdobytych na nieprzyjacielu armat ulać rozkazał. Ponieważ chrzcielnica nosi rok 1533, dzwon r. 1535 na sobie, przeto ten dar szczodrobliwy tylko Janowi Paczołtowskiemu mógłby być przypisanym, albowiem z jego śmiercią ród Paczołtowskich skonał. Do tej chwili odnosi się też o Paczołtowicach wzmianka kronikarza: „Zdrobnieli Paczołtowscy jak ich sąsiedzi Radwańscy, skupiono też obywateli kondu ity szlacheckiej, a poddanymi na 21 łanach osadzono“.

W drugiej połowie XV wieku, podzieloną też była własność Paczołtowic a jej znaczniejsze części, Paczołtowscy, Płazowie herbu Topór Zembrzyccy posiadali.

Na południowym stoku wzgórza paczołtowskiego, spadającym w równinę krakowską, w żyznej glebie wyrąbanych lasów, w wieku tworzenia w Polsce folwarków, wyzyskując postanowienia (z r. 1468, 1511) nakazujące właścicielom wsi uiszczanie podatku łanowego za kmiecia, syn lub zięć jednego z posiadaczy Paczołtowic, prawdopodobnie rodowymi stosunkami skłoniony, pod pozorem wyswobodzenia właściciela Paczołtowic od łanowego, obrócił kilka ról kmiecych z wyrąbanych lasów w tej części wsi powstałych na folwarczne, i dał początek osiedlisku „Osiedlcem“ „Siedlcem“ przezwanemu.

Osiedlisko to zostawało już w końcu XV wieku w ręku Rafała ze Siedlca się piszącego, składało się z 3 łanów osady.

W tem samem położeniu co i Siedlec lecz ku zachodowi, z tych samych powodów i w tych samych warunkach, powstał mały folwarczek mający $1\frac{1}{2}$ łana osady, prawdopodobnie wykarczowany i posiadany, przez zbiegów ze wsi obcych ztąd „Zbiegiem“ „Zbigiem“ a dopiero w bieżącym wieku „Zbikiem“ nazywany. Folwark ten ku schyłkowi XV wieku zostawał w posiadaniu Jana Brachowskiego, następnie Jana Niegoszowskiego a w końcu mieszczanina krakowskiego Rümera.

W wieku XV zbudowano 2 młyny do Paczołtowic należące, jeden ochrzczony imieniem „Chechło“ drugi na Racławce w miejscu zwanem „Dupp.“ Oprócz tego wykarczowano szczyt wschodniego wzgórza Paczołtowic i utworzono na nim jedno łanową osadę „Żar“ przezwaną.

Pod tymi prawno-prywatnemi stosunkami przeszedł przez Paczołtowice wiek XV.

Dalszy ciąg nastąpi.

że W. był skłonny do zranienia człowieka, uważając, że jego gwałtowny charakter i skłonność do najsilniejszych wybuchów namiętnego gniewu, wolały raczej spotykać się z bohaterskim oporem, aniżeli z ewangeliczną uległością.

Naturę i pochodzenie ran wyjaśniły nietylko badania lekarskie, ale także i zeznanie dwóch świadków.

Badanie lekarskie sprawdziło: że rana była zadana w dolną część brzucha z dołu do góry, bo u dołu rany wszystkie tkanki przecięte były na równej wysokości, w górnej zaś jej części, przeciętą była na kilka lenij naskórek i skóra. Rana przeniknęła skórę i błony brzusne, wywołując silne zapalenie tych ostatnich bez naruszenia kiszek, które razem draśnięte nie były. Przekonanano się, że rana zadaną była długim na 8 cali szerokim na dwa cale, nożem rzeźniczym, który do krajinia wędlin znajdował się w sklepiku Wiśniewskich. Nóż ten przeszył ubranie jakie w chiwli zranienia miała na sobie Wiśniewska, a mianowicie przeszył fartuch płócienny, spódnicę baryżową, watówkę i koszulę. Otwory w ubraniu dostrzeżone, jakoteż szerokość rany najdokładniej odpowiadały szerokości noża. Wzmiankowani dwaj świadkowie, siostry S. poświadczyły: że około godz. 11 w nocy, wprzeddzień śmierci Wiśniewskiej, weszły do sklepiku po salceson; zastały tam Wiśniewską wydającą resztę jakiejś osobie. Wiśniewski siedział za bufetem na drzewie obok żony, która stała. Wkrótce wszedł do sklepiku jakiś dragon, kupił salcesonu, a gdy Wiśniewski wyrzucał swojej żonie, że wolno reszty wydaje, ona odpowiedziału mu: „To weź sam nóż ukraj salceson i daj resztę“. W jednej chwili dragon wyszedł ze sklepiku, Wiśniewski pochwycił za nóż, zrobił nim takie poruszenie, jakby chciał pchnąć swoją żonę, w skutek czego pochyliła się, rękami za brzuch chwytała, ale w tejże chwili Wiśniewski uderzył ją w kark, wypchnął do przyległego pokoju, odkrajał świadkom salcesonu, poczem one sklepik opuściły. Sam W. tłumaczył się bardzo niejednostajnie i sprzecznie ze śledztwem, budząc tem samem niewiarę w prawdziwość swego zeznania.

Utrzymywał, że z żoną żył jak najlepiej, że przeciwnie ona była pijaczką, brała mu pieniądze, pożyczała od obcych, często w domu nie nocowała, że świadkowie słuchani w śledztwie skłamali, że żadnych kobiet w sklepiku nie było, że on wrócił do domu około 11 god., zastał żonę w sklepiku siedzącą na drzewie, która zaraz przed nim się użalała na krwotok.

W tem miejscu W. złożył mnóstwo jak najsprzeczniejszych wyjaśnień; utrzymywał, że pierwszem słowem jego żony, była skarga na krwotok, którego przyczyny nie znała, to znów, że najrzód żona wyrzucała mu późny powrót do domu, że poszedł zdjąć palto do drugiego pokoju, a gdy ztamtąd wrócił żona się żaliła, to wreście, że żona weszła za nim do pokoju, i w pokoju powiedziała mu o swojem cierpieniu. Raz mówił, że zobaczył krew płynącą i odrazu poznał, że to krew z rany, drugi raz mówił, że mu żona w sklepiku krew pokazała, innym razem, że sam zobaczył krew, kiedy już żona w łóżku leżała, a wreszcie najgłówniej bronił się W. tem, że sama żona przed śmiercią wyznała, iż raniła sama siebie. Z tych wszystkich okoliczności, prokurator wywnioskował, że opisana rana nie mogła być zadana samobójczo, bo w takim razie miałyby kierunek z góry na dół, a nie z dołu do góry, rana zadana przez samobójcę, prędzej zadaną być mogła w górną, środkową, aniżeli w dolną część brzucha. W dalszym wypadku, gdzie nóż przeszył cztery warstwy ubrania, widocznie, trzeba było nadzwyczajnej siły, aby skutek taki wywrzeć; że taką siłą obdarzony był Wiśniewski, a rzadko kiedy obdarzani bywają samobójcy, a zwłaszcza też kobiety.

Badanie naukowe przekonywa, że samobójcy wybierają zawsze najłatwiejszy rodzaj śmierci, że mężczyźni najczęściej wybierają sposoby pozbawienia życia krwawe, zaś kobiety sposoby niekrwawe, jako to: powieszenie się, uduszenie, utopienie, skoczenie z wysokości, otrucie, nawet przygniatanie się ciężarami, w rzadkich bardzo wypadkach, używają samobójczynie ostrych narzędzi, a w takim nawet razie przerzynają sobie gardło lub żyły u kończyn, ranią się zaś w brzuch w bardzo wyjątkowych razach, a mianowicie, w przystępie choroby umysłowej. Uważał tedy prokurator, że oprócz przyczyn przedmiotowych, wykazujących, że rana nie mogła być zadana własną Wiśniewskiej ręką, stwierdzone przez świadków poruszenie ręką Wiśniewskiego, w nóż uzbrojoną, poruszenie takie, na skutek którego żona pochyliła się, tak jakby w brzuch pchnięta, fałszywe jego na każdym kroku tłomaczenie się, brak śladów krwi na podłodze, które pozostaćby musiały, gdyby W. raniła się sama przed powrotem męża jeszcze do domu, wykazują dostatecznie, że rana zadana została ręką męża.

Ważnemi są tutaj także względy psychyczne, które nie mogły w danej chwili skłonić Wiśniewskiej do samobójtwa. Przez cały dzień poprzedzający jej śmierć była ona samą w domu, bo mąż był w Pruszkowie; przez cały tydzień poprzedzający wolną była od bicia; i prześladowań męża, nie miała więc żadnej racyonalnej pobudki do przecinania sobie pasma tego życia, które nareszcie mogło w jej przekonaniu wchodzić już na drogę normalną. Wreszcie W. była to kobieta cicha, łagodna, religijna, pomimo prześladowań, jakich doznawała od swego męża, kochała go, nie tylko że się przed nikim na niego nie użalała, ale broniła go nawet, jeśli kto źle o nim mówił. Dla takiej kobiety niczem było przyjąć winę śmierci na siebie i ostatniem słowem ochronić męża od więzienia i ciężkiego zarzutu zabójstwa.

Takie mniej więcej powody skłoniły sąd kryminalny do uznania, że Wiśniewski zadał ranę swej żonie. Lekarz zaopiniował, że rana była tylko warunkowo śmiertelną, t. j. że przy sprzyjających okolicznościach, a głównie spiesznej i umiejętnej pomocy lekarskiej, mogła nie spowodować śmierci; śledztwo nie wykazało, żeby Wiśniewski miał zamiar pozbawić życia swą żonę; w jednej chwili, kiedy niewinne jej odezwanie się pobudziło w nim wybuch namiętnego gniewu, uderzył żonę tem, co miał w ręku; nie miał nawet czasu na rozważenie skutków, jakie z czynu jego wyniknąć mogły, zadał więc tę ranę śmierć sprowadzającą w zapalczywości i gwałtownem uniesieniu; dla tego sąd kryminalny skazał Wiszniewskiego na cztery lat do rot aresztanckich.

Podsądny wysłuchał całej sprawy w niemem milczeniu, twarz jego blada, oczy osłupiałe nieledwie, zdawały się malować więcej zdziwienie jak przerażenie, więcej wstyd aniżeli trwogę. Zdawało się, że Wiśniewski nie wiedział co mówią i co czytają; z jednakowem wrażeniem słuchał relacyi, obrony i wniosków, a nawet kilka słów zwróconych przez prokuratora wprost do niego, dla pobudzenia w nim wstrętu do zbrodni, nie wywarły żadnego skutku; pozostał głuchym na wszystko, nawet wyrok nie wywarł na nim żadnego wrażenia, wysłuchał go już nie z obojętnością ale z apatyą.

(Wiek).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 sierpnia.

Oświęcim dnia 18 sierpnia. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 970. Płacono za parę od 240 do 365 złr., za cetnar mięsa loco Wiedeń od 32 do 33 złr.; 250 sztuk pozostało niesprzedanych z powodu trzymania się sprzedających w wysokich cenach.

W ubiegłym tygodniu dostawiono nierogacizny sztuk 750. Płacono za parę 90 do 135 złr. za cetnar żywej wagi loco Florisdorf 29 złr. 650 sztuk sprzedano do Prus, resztę zakupiono do Wiednia.

Wiedeń dnia 17 sierpnia. Dostawiono wołów ogółem sztuk 4274, między tymi polskich sztuk 1625, za które płacono 30 do $32^1/_4$ złr. za cetnar mięsa.

Dnia 18 sierpnia było nierogacizny 1865 sztuk. Płacono za cetnar żywej wagi w miarę gatunku i stopnia dopasu 25, 32, 34 do 27, 34, 36 złr.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Z powodu wybuchu księgosuszu w Zakładzie kontumacyjnym w Nowosielicy d. 15 b. m. wstrzymuje się wprowadzanie do Galicyi bydła rogatego, które w tym zakładzie przebywało, a wolno je tylko przewozić koleją żelazną na Śniatyń bez wysadzania go w Oświęcimiu.

Peszt 18go sierpnia. *(Targ zbożowy).*

Pszenica stanowczo słabiej, obrót wynosił 10,000 cetnarów. Żyto i jęczmień mdlej, kukurudza podnosi się w cenie. Owies trzyma się dobrze.

Płacono za pszenicę na 85 funtów po 5·80 do 5·85, na 87 f. po 6·— 6·65, na 88 f. po 6·10 do 6·15, na 89 funt. po 6·15 do 6·20 za 100 funt. cłowych; żyto po 4.15 do 4.20 za 80 f.; jęczmień po 3·20 do 3·60 za 70 f.; kukurndza po 4·25 do 4·30 za 85 f.; szmalec po 44 do 47 za cetnar; spirytus 59 złr.

Wrocław 18go sierpnia.

Płacono za pszenicę na 88 f. po 245 srgr., żyto na 84 funt. po 180 srgr.; owies na 100 f. po 210 sr.; rzepak na 150 f. brutto po $242^1/_2$ srgr.; olej po 18 tal. cetnar; spirytus na 100 Trall. po $26^3/_4$ do $26^7/_8$ tal.

Kongres ekonomistów niemieckich w Crefeld.

Od 16 b. m. odbywają się w Crefeld posiedzenia piętnastego z kolei kongresu ekonomistów niemieckich. Główny przedmiot obrad stanowi znany projekt Michaelisa nowej reformy banków asygnatowych w Niemczech, znajdujący powszechną prawie opozycyę i sprawy taryf i reform kolejowych. Szczegółowe sprawozdonie podamy później.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do 20go sierpnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Stanisław Lewandowski i Franciszek Lewandowski z Zürichu, J. Tałasiewicz z Galicyi, Izydor Ślusarski z Kongresówki, Jakób Wenetianer z Kesmarku, Tadeusz Szerzeński i Stefan Szerzeński z Zürichu, Paweł Nowiński z Warszawy, Bronisław Homolacz kapitan marynarki z Kongresówki, Antoni Podgórski ob. z Kongresówki, Antoni Lewkowicz z Kalisza, Feliks Reiber z Proszowic, Juliusz Michniewicz z Litwy, Jan Moździeński z Skierniewic, Roman Wekker z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 sierpnia. *Journal de Paris* zapewnia, że wybór w departamencie Maine et Loire nastąpi we wrześniu, wszystkie zaś inne uzupełniające wybory w różnych departamentach rozpisane będą na jeden dzień.

Paryż 18 sierpnia. Depesza ze źródła karlistowskiego mówi, że Tristany opanował warownię Urgelu w prowincyi Lerida.

W dniu wczorajszym otwarte zostały pierwsze sejmy krajowe w Gorycyi, Gradysce i Istryi. Przyspieszenie otwarcia powyższych sejmów nastąpiło ze względu na winobranie, i dla tego można być pewnym, że czas ich trwania będzie bardzo krótki i nie przejdzie czterech tygodni. Taki sam termin naznaczają pisma wiedeńskie dla wszystkich innych sejmów, chociaż gdyby nawet Rada państwa miała zebrać się ostatnich dni października, nicby nie stało na zawadzie przedłużeniu sesyj sejmowych do sześciu tygodni, i przypuszczamy, że ten przynajmniej czas będzie pozostawiony do obrad naszym posłom we Lwowie.

Ciągle obiegają pogłoski o zamiarze utworzenia w Austryi partyi katolickiej na wzór centrum w parlamencie berlińskiem. W tym względzie mają się toczyć narady pomiędzy kardynałem Rauscherem a kardynałem Schwarzenbergiem. Gdyby zamiary te doszły do skutku, powinnyby pociągnąć za sobą wejście do Rady państwa tej części opozycyi prawno-politycznej, któraby zechciała przejść z obozu narodowo-czeskiego do stronnictwa katolickiego. Spowodowałoby to ważny zwrot w stanowisku Czechów, tem więcej, gdy młodoczesi skłaniają się również do polityki czynnej dla swych liberalnych znowu opinij. Kwestya wszakże polityki czynnej będzie niezawodnie największym szkopułem porozumienia się z Czechami, o który mogą się rozbić usiłowania utworzenia partyi centralnej katolickiej bez względu na przekonania polityczne.

Kongres brukselski, uznanie Hiszpanii i ucieczka Bazaina, to jedyne dziś jak wczoraj, jak onegdaj przedmioty zajęcia publicznego. A żadna z tych spraw nie zdaje się nawet posuwać się naprzód, bo kongres zbliża się do końca ale nie do rozstrzygnięcia najważniejszych zadań postawionych w programie. Republika Hiszpańska jeszcze nie uznana, choć uznanie jej podanem zostało do wiadomości Europy telegrafami z Madrytu, Berlina, Pesztu, Londynu i Paryża; a Bazaine, którego ucieczka dlatego tylko może być poczytaną za krok polityczny, iż świadczy o działalności partyi bonapartystowskiej, tudzież iż Bazaine z jenerałem pruskim Kumerem w Kolonii zamienili wizyty, jakby chyba dla przypomnienia tych ustępów aktu oskarżenia w Trianon, które obwiniały naczelnego wodza wojsk francuskich o porozumiewanie się z Prusakami. — Bazaine zatem bawi jeszcze w Kolonii, gdzie jak się zdaje, założył bióro korespondencyjne i rozsyła po świecie opisy swej ucieczki i listy do swoich przyjaciół i nieprzyjaciół. Głoszą nawet, że ma nie już piśmiennie ale ustnie podziękować cesarzowi Wilhelmowi za gościnność. Krokiem takim chciałby chyba skompromitować bonapartystów.

Dzienniki wiedeńskie zaczynają trochę trzeźwiej zapatrywać się na trudności połączone z uznaniem rzeczypospolitej w Hiszpanii, chociaż nie wątpią, że inicyatywa Prus uzyska skutek. Porozumienie się trzech cesarstw wydaje im się wszakże naturalnem, a nawet *Presse* utrzymuje, iż ze względu na stosunki hiszpańskie i na charakter władzy obecnego rządu Rzeczypospolitej, może być mowa jedynie o uznaniu władzy wykonawczej Serrany. Ta forma uznania wydaje się jednak jeszcze trudniejszą do przypuszczenia, gdyż miałaby pozór narzucenia Hiszpanii przez rządy europejskie osobistej dyktatury. To też jedno tylko jest dziś pewnem, że *Pesti Naplo* puścił fałszywą pogłoskę o uznaniu już rzeczypospolitej Hiszpańkiej przez rząd austro-węgierski, a zdaje się, że dotychczas nie zgodzono się jeszcze z Rosyą i Niemcami ani co do samego uznania, ani co do jego formy, wobec trudności, na jakie sprawa ta naturalnie natrafić musiała. Kwestya jest w tej chwili w toku rokowań, a na zdanie Austryi wpłynie stanowczo decyzya gabinetu petersburskiego. Ze swego stanowiska politycznego Austrya musi lawirować pomiędzy Berlinem i Petersburgiem, a niechcąc bezwzględnie poddać się polityce pruskiej, ciążyć będzie oczywiście ku Rosyi. Kwestya zatem uznania Serrana rozstrzygnie się ostatecznie nad Newą.

Bióro Reutera rozesłało telegrafem wiadomość, że poseł nowy niemiecki hr. Hatsfeld powiózł już do Madrytu formalny akt uznania Republiki; atoli hr. Hatzfeld dopiero za kilkanaście dni stanie w Madrycie. Może właśnie dla tego ociąga swój przyjazd, aby nie potrzebował tłumaczyć się, że nie wiezie z sobą aktu uznania. *Epoca* z 13go mówi zaś o uznaniu, że najwięcej uzyska Hiszpania uznanie rządu obecnego a nie republiki.

Byłoby zaiste zabawne, gdyby nie było smutne, jak urzędowa *Nordd. allg. Ztg* fałszuje historyę w obronie Serrana. Oczywiście, że Don Carlosa wspierają jezuici; ale fałszowanie historyi i to niedawnej polega na dowodzeniu, że zniesienie prawa salickiego w Hiszpanii było legalne a opór stawiany mu przez Zumalacarreguy był bezprawny, albowiem cała Europa uznała Izabellę. Otóż przypomnieć jej musimy, że pomieniony wódz karlistowski, jak i żyjący jeszcze Cabrera, nie walczyli za osobę Don Carlosa ówczesnego, jako raczej za *fueros*, za ustawy przeciw centralizacyi; następnie, że Anglia i Francya, oraz w tem samem co Hiszpania położeniu znajdująca się Portugalia, właśnie wbrew Rosyi, Austryi i Prusom poczwórnem przymierzem zawarowały prawa Izabelli w Hiszpanii, a Maryi da Gloria w Portugalii przeciw Don Carlosowi i Dom Miguelowi. Wtedy Prusy broniły legitymizmu przynajmniej o tyle, iż trzymały teoretycznie z Austryą i Rosyą.

Podróż po Francyi marszałka Mac-Mahona ma dać sposobność ludności zbliżenia się do naczelnika rządu, aby tym sposobem paraliżować szybki wzrost partyi bonapartystowskiej; albowiem jak się zdaje, już tylko między republiką a cesarstwem rozstrzygać się będzie walka o panowanie. Rząd coraz widoczniej party jest do rzucenia się w objęcia republikanów, i to co spotkało Thiersa, spotka jego następcę, że się odda republikanom, nie chcąc stać się narzędziem imperyalistów. Otóż w tej walce teraz już rozpoczynającej się, niewiadomo, po której stronie stanie naczelnik rządu. Z odpowiedzi jego danej prezesowi trybunału handlowego w Saint Malô, którą nam przyniósł telegram wczoraj, widać to tylko, że Mac-Mahon mniema, iż utrzyma się między dwoma współzawodniczemi partyami, i że naród pojmuje paradox Zgromadzenia narodowego o siedmioleciu osobistem jako legalnej formie rządu. Siedmiolecie musi poprowadzić albo do republiki albo do zamachu stanu; nie chciał go próbować hr. Chambord, spróbują go pewnie bonapartyści.

Co do ucieczki Bazaina, śledztwo z urzędu zarządzone przez jenerała Levala, wykazało współwinę większej części strażników na wyspie św. Małgorzaty, oraz że marszałek nie potrzebował spuszczać się na linie 80 stóp ze stromej skały i skakać w morze, albowiem wyszedł przez wrota, jak jego pomocnicy, i wsiadł na łódź, ktora go poza zaroślami ukryta oczekiwała.

Wiadomy jest rezultat wyboru deputowanego w departamencie Calvados, iż bonapartysta Leprovost de Launay został wybrany. Zapisanych było 122,735 wyborców; głosowało tylko 77,286. Leprovost otrzymał 41,699 głosów, republikanin Aubert 27,420, legitymista Fontette 9058. Dnia 20 października 1872 był taki rezultat w tym departamencie: republikanów około 27,000, legitymistów 17,000, orleanistów 15,000, bonapartystów 4500. A zatem w partyi republikanckiej nie zaszła zmiana w głosach w ciągu dwóch lat, a orleaniści i legitymiści stracili 24,000 głosów, bonapartyści zaś zyskali 36,500 Wybór ten świadczy przeto o ogromnym wzroście bonapartystów, a porażce w ogóle partyj monarchicznych.

Dziś oczekują bardzo burzliwego posiedzenia komisyi nieustającej Zgromadzenia narodowego, albowiem ma przyjść na stół interpelacya o ucieczkę Bazaina, którą rząd przez dwa dni taił, przejmując telegramy prywatne.

Prezydent Gerlach, jeden z założycieli *Gazety krzyżowej* i naczelnik stronnictwa konserwatywnego w Prusiech, podał się był do dymisyi a król takową przyjął, jeszcze w Gastein ją podpisawszy, jak donosi *Magdeb. Ztg.* Oczywiście, że już od dawna nie powinien był Gerlach liczyć na możność godzenia swoich obowiązków urzędowych z swojemi przekonaniami. Dymisya jego wskazuje tylko, że konserwatyści stracili wszelką nadzieję, jaką jeszcze żywić mogli, iż znaczą coś u dworu.

Korespondent nasz z Kopenhagi pisał nam o tajemniczych podróżach jenerałów pruskich. Doniesienia jego znajdują potwierdzenie w słowach *D. Reichs Corr.*, która mówi o wycieczce jenerała Moltke do Lubeki z orszakiem oficerów sztabu głównego i tak kończy: „Co się zresztą tyczy podróży tego wielkiego strategika, ten tak tu, jak w ogóle we wszystkiem co robi, jest jeszcze mniej dostępny od ks. Bismarka; wyjeżdża on i przyjeżdża, a nikt o tem nie wie, ani nawet osoby najbliższe jego niewiedzą, gdy wyjechał, ani też dokąd się udał.“

W. Księżniczka Marya Meklemburska stanęła w Carskiem Siole 13go b. m. Przyjmowano ją z wielką uroczystością. W powozie siedziała po prawej stronie Carowej, a Car z całą rodziną i niezmiernie liczną świtą konno towarzyszył przejazdowi wśród tłumów wojska wydających okrzyki i huku dział. Obrząd zaślubin odbędzie się 28go b. m W Niemczech przygotowują dla księżniczki w darze wspaniale oprawną biblię, jako dowód uznania za jej przywiązanie do wiary luterskiej. Wszystkie znakomitości protestanckie biorą udział w tem darze, mającym stanowić demonstrancyę wyzwolenia Niemiec z pod wpływu dworu petersburskiego.

Podawszy wiadomość z belgradzkiego *Vidovdana* o zamiarze Porty przywrócenia na tron serbski potomków Jerzego Czarnego, zaprzeczyliśmy jej po prostu jako niemogącej być prawdziwą. *Pester Loyd* nazywa ją też dziś świeżym wymysłem. Dłużej nie warto przeto zajmować się taką bajeczką.

Według wiadomości podawanych w dziennikach rosyjskich, spokój w Azyi środkowej znowu jest zagrożony i to podwójnie. Najprzód Rosya chce interweniować w Kokanie, gdzie od lat paru zamieszki wewnętrzne zamącają porządek. Liczne pokolenia Kirgizów powstały przeciw chanowi Kokanu Chodojarowi, a Rosya pod pozorem strat handlowych gotuje się na wyprawę. Z drugiej strony niedowierza Rosya Turkmanom plemienia Teke, i chce przedsięwziąć wyprawę w kierunku Merwu. W stosunkach azyatyckich nigdy nie brakuje na pozorach do wypraw, a jenerałowie rosyjscy umieją doskonale wynajdywać wszystko, co może służyć na usprawiedliwienie nowych zaborów. Natomiast ucichły w obecnej chwili pogłoski o sporach między Rosyą a Chinami, oraz o wielkich przygotowaniach Chińczyków do zaczepienia władzcy Kaszgaru.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Karłowce 19 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu kościelnego przewodniczył patryarcha Iwaczkowicz. Branowacki powitał go, poczem patryarcha podziękował. Komisarz królewski przybywszy następnie, odroczył kongres do nieoznaczonego czasu.

Parenzo 19 sierpnia. Sejm Istryi został dziś otwarty. Zjawiło się tylko 15 deputowanych.

Paryż 20 sierpnia. Wyborcy departamentu Maine-et-Loire powołani zostali do wyboru deputowanego na d. 13 wrześ. — Bazaine wystósował pismo do ministra spraw wewnętrznych, w którem zapewnia ponownie, że nie miał żadnego wspólnika i postanowił dlatego ujść z więzienia, iż poddany został przepisem obowiązującym dla więzień centralnych. Dalej mówi, że wyrok przeciw niemu był bezprawny, albowiem nie sądzili go równi mu (*pairs*, co znaczy, że powinien był być sądzony jako marszałek przez marszałków. Obrońca jego winien był jednak zaprotestować przeciw składowi sądu zaraz za jego zebraniem się. *Red.*)— Na posiedzeniu dzisiejszem komisyi nieustającej Zgromadzenia narodowego deputowani prawicy mają wnieść interpelacye, jedną o uznanie Republiki hiszpańskiej, drugą o aresztowania w Marsylii. — Depesza karlistowska z d. 18 b. m. donosi, że dowódzca Karlistów Dorregaray pobił jenerała Moriones i odparł go aż do Larraga.

Londyn 19 sierpnia. Z powodu urodzin Cesarza Jmci Austryackiego, królewicz pruski wraz z żoną przybyli odwiedzić Cesarzową Austryacką w Steephill Castle. Cesarzowa słuchała potem mszy w kościele katolickim w Ventnor. Po południu królewicz pruski wraz z żoną był u królowej Wiktoryi poczem wraz z ks. Walii wrócił do Sandown.

Londyn 19 sierpnia. *Daily News* otrzymały następujący telegram z Nowego Jorku: Dziennik *Freeman* ogłasza autentyczne, jak twierdzi, wyniki z korespondencyi między rządem madryckim a posłem hiszpańskim w Washingtonie, admirałem Polo. Według tej korespondencyi otrzymał Polo w kwietniu polecenie, aby wybadał rząd amerykański względem odstąpienia przez Hiszpanię wyspy Portorico Niemcom. Nawzajem Niemcy przyrzekają pomoc swojej marynarki przeciw Karlistom i staranie około zaciągnięcia w Londynie pożyczki hiszpańskiej. Polo odmówił swego udziału w tem pośrednictwie, i z tego powodu odwołanym został. (Do powyższego telegramu dodaje „Bióro koresp.“ następujący dopisek: „Otrzymujemy równocześnie z Berlina z kompetentnej strony doniesienie, że powyższa wiadomość jest bezzasadną i puszczoną dla zrobienia wrażenia.“)

Kursa. Wiedeń d. 20 sierpnia godz. 2 m. 30. 4% zjedn. dług panstwa bankn. 71·20 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·50 — Losy z r. 1860 107·—. — Akcye banku 973 — Akcye kredytowe 237 25. - Londyn 109 60 — Srebro 103 40 — Dukat. ·— — Lombardy 139·—. — Losy z roku 1864 134·— — Akcye franko-austr. 61 — Napoleondor $8·78^1/_2$. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 245·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 145·—. — Akcye kolei północno-wsch. 119·50 — Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 21 25. — Oblig. indemniz. gal. 83 60. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 105·—. Akcye anglo-banku 149·—.— Akcye kolei rządowej 319 —.— Akcye kolei siedm. —·—·— Akcye kolei Rudolfa 154·—. — Tramway 153·— — Akcye banku budowy 50 25· Akcye kolei wschodn. 54·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 39·— — Akcye banku zjedn. 124·75 Losy tureckie 45·25 — Losy prem. węg. 81 50. Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 sierpnia. (Wartość kuponów do 21 sierpnia).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	104 50	103 —	—
Kupony srebr. płatne „	104 —	102 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 50	152 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	162 25	161 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 25	5 17	—
Napoleondor 1 sztuka	8 88	8 75	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. (oprócz kup. bież.)	83 75	82 50	1 44
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —	54
5 „ listy zastaw. „ „	85 50	84 25	68
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50	76
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 50	88 50	1 83
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 25	91 25	1 83
7 „ „ dłużne	95 50	94 50	2 14
Listy hipoteczne	89 25	88 50	2 83
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	96 —	94 —	83
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 —	98 75	83
Losy prem. węg.	84 —	82 —	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
Akcye banku hipoteczn. gal.	220 50	218 50	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	248 —	244 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	146 50	143 25	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	94 75	93 50	41
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —	64
4 „ „ „ „ „ II. „	93 75	92 75	64
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 50	91 —	80
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 75	78 —	87
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	41 50	39 25	—

Wiedeń 19 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 40	71 30
5 „ „ „ „ srebr.	74 65	74 55
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	78 25	77 75
„ „ „ galicyjskie	83 90	83 65
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 —
„ „ „ siedmiogr.	75 50	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 80	98 60
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 50	93 40
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	97 —	96 50
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 50	123 —
6 „ Banku gal. hipot.	89 25	88 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	263 —	260 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	107 50	107 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	110 25	110 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	82 25	82 —
„ Comorente	— —	25 —
„ Kredytowe	159 50	159 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	90 —	89 —
„ księcia Salm	31 50	30 50
„ „ Palfy	26 —	25 —
„ „ Klary	24 —	23 —
„ hr. St. Genois	25 —	24 —
„ miasta Budy	25 50	25 —
„ księcia Windischgraetz	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	21 25	20 75
„ hr. Keglevich	13 —	12 50
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	45 50	45 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	976 —	974 —
Zakładu kredytowego	240 —	239 50
Żeglugi parowej na Dunaju	548 —	545 —
Kolei północnej Ferdynanda	1980	1975
Kolei rządowej fr. a.	321 25	320 75
„ zachodniej c. Elżbiety	202 50	202 —
„ Południowej	140 75	140 25
„ Galicyjskiej	246 50	246 —
„ Czerniowieckiej	145 50	144 50
„ Albrechta	114 —	113 50
„ węg. półn.-wschodniej	120 25	119 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	154 75	154 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	142 50	141 50
„ Koszycko-Bogumił.	151 75	151 25
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	222 25	222 —
„ wschodnio-węgierskiej	54 50	54 —
„ austryack. półn.-zach.	164 50	164 —
„ Franciszka Józefa	194 25	193 75
Banku anglo-austryackiego	151 50	151 —
„ anglo-węgierskiego	40 —	39 —
„ austryackiego ogólnego	53 50	52 50
Zakładu Kredytowego węg.	223 50	223 —
Banku franko-austryackiego	61 75	61 50
„ franko-węgierskiego	81 —	80 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	217 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	80 25	79 75
„ austryack. związkow.	21 25	21 —
„ dla obrotu ogólnego	105 50	105 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 75
„ Koszycko-Bogumińskiej	90 —	— —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	94 50
„ Emisya z r. 1862	92 25	91 90
„ państwowa St. 500 fr.	137 25	136 75
Emisya z r. 1867	134 75	134 25
„ południowa St. 500 fr.	107 80	107 50
Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 50	95 25
„ „ 100 zł. w. a.	— —	89 75
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	82 —
5% w srebrze	97 50	97 30
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	106 —	— —
Emisya II.	103 25	103 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 60	80 30
Emisya z. r. 1867	— —	90 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	80 50	80 30
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	95 —	94 75
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	97 25
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	89 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 26	5 24
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 80	8 79
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 08	10 98
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	103 60	103 45
Srebro, kupony	103 60	103 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 61

Lwów 19 sierp.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 16
„ cesarski	5 29	5 20
Półimperyał rosyjski	9 12	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 69	1 63
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	84 65
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 50
Obligi indemn. bez kuponów	83 55	83 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	247 —	245 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	146 —	144 —
„ banku hipoteczn. gal.	220 —	217 50

Warszawa 18 sierp.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 35	93 05
„ „ 2 „ „	92 35	92 05
kupon „	— —	62—
„ „ nowe „ „	91 75	91 45
kupon „	— —	77
„ lidwidacyjne „ „	79 10	78 80
kupon „	— —	85
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	94 —
„ „ bydgoska	— —	73 —
„ „ terespolska	116 —	115 —
„ „ łodzka	100 —	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny wieczór g.	m.	Pociąg osobowy przed g.	poł. m.	Pociąg mięszany wieczór g.	m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:						
z Krakowa do Lwowa (odch	9	35	11	13	10	36
(przy.	„ 5	57	w. 9	45	r. 10	50
z Tarnowa (przych.	11	22	1	28	1	10
(odchodzi	11	27	1	34	1	17
z Rzeszowa (przych.	n. 1	18	4	10	3	58
(odchodzi	„ 1	23	4	18	4	8
z Przemyśla (przych.	r. 3	24	w. 6	39	r. 6	54
(odchodzi	„ 3	30	w. 6	54	„ 7	8
			przed.	poł.	w nocy	
z Krakowa do Wieliczki (odch.	—		11	30	11	—
(przy.	—		12	10	11	39
			rano		wieczór	
z Wieliczki do Krakowa (odch.	—		r. 6	19	7	40
(przy.	—		„ 6	54	8	15
ze Lwowa do Krakowa (odch.	11	28	r. 5	5	w. 5	5
			poc.	mię.		
ze Lwowa do Brodów (odchod.	r. 6	27	n. 11	—	p. 12	—
(przych.	—		r. 9	22	„ 3	45
z Brodów do Lwowa (odchod.	—		n. 4	18	w. 4	3
(przych.	—		w. 7	58	p. 11	45
ze Lwowa do Czerniowiec (odc.	r. 6	47	w. 11	43	pp 12	15
(prz.	„ 1	15	r. 10	40	n. 12	37
z Czerniowiec do Lwowa (odch.	w. 4	6	5	49	„ 3	37
z Czerniowiec do Lwowa (przy.	n. 10	43	n. 3	58	p. 3	45
z Wiednia do Krakowa (odch.	r. 10	30	r. 8	—	pp. 4	45
dto pociąg mięszany	—		w. 8	30	pp. 5	—
z Wiednia do Krakowa (przy.	w. 8	30	w. 9	26	r. 10	58
dto pociąg mięszany	—		—		p. 12	—
z Krakowa do Wiednia (odch.	r. 7	30	r. 5	46	pp. 3	39
dto pociąg mięszany					„ 10	10
	po	poł.	wieczór		rano	
z Krakowa do Wiednia (przy.	5	20	7	20	4	3
dto pociąg mięszany	—		r. 4	54	r. 4	18
z Krakowa do Warszawy (odch.	r. 8	—	pp. 3	30	—	
z Krakowa do Wrocławia (od.	r. 5	46	r. 8	—	—	

Podziękowanie.

Komitet budowy Kościoła parafialnego **w Radomsku.**

Firma **Fryderyk Gronemajer w Krakowie** za pośrednictwem swego przedstawiciela **Władysława Świądrowskiego** uskuteczniła w nowowzniosłym się kościele parafialnym w mieście Radomsku, wszelkie roboty szklarskie z zupełną akuratnością i dokładnością, za co komitet składając podziękowanie Panu Władysławowi Świądrowskiemu, uznaje swem obowiązkiem rekomendować Go potrzebującym takichże robót.

X. W. Gajewski, Dziekan.
Janiszewski, Rejent.
K. Soczołowski, Aptekarz.
Dr. J. Kulski.
(1664-1-3) *Andrzéj Pieńkowski*, obrońca sądowy i właściciel domu.

Z powodu opóźnienia się koniecznych nadsyłek z Paryża i Berlina, **Nr. 22 Dziennika Mód** wydanym zostanie o kilka dni później. (1643)

Administracya Dziennika Mód.

Obwieszczenie.

L. 16943. (1644)

Dyrekcya szpitali w Krakowie wniosła do Magistratu podanie o wydanie zezwolenia na budowę domu w realności do Szpitala Ś. Łazarza na Wesołéj należącego, w którym urządzonym być ma aparat do wyrabiania gazu naftowego dla użytku tegoż szpitala.

Magistrat jako władza polityczna, zawiadamiając o tem w myśl §. 30, 31 i 33 ustawy przemysłowéj z dnia 20 Grudnia 1859 r., Gminę Grzegórzki, oraz sąsiednich właścicieli realności do szpitala Śgo Łazarza należącej Nr. 48, 49, 50 Dz. VI. wyznacza termin do odbycia komisyi namiejscu na **dzień 28 Sierpnia 1874 r.** o godzinie 10téj przed południem, a zarazem wzywa strony interesowane, aby, albo przed terminem oznaczonym wniosły do Magistratu pisemne możliwe zarzuty, lub też stawiwszy się do komisyi, takowe do protokółu podały; w przeciwnym bowiem razie, pozwolenie na urządzenie wspomnionej fabryki gazu, udzielonem będzie, o ile z urzędu nie zajdą jakie przeciw temu przeszkody.

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa.
dnia 12 Sierpnia 1874 r.

Szanowni rodzice,

którzy pragną swe córki, uczęszczające do publicznych szkół, oddać pod macierzyńską opiekę z sposobnością konwersacyjnéj nauki języka niemieckiego i muzyki na fortepianie — zechcą się zgłosić pod Nr. 235/372 przy ulicy Szczepańskiéj na I. piętrze od tyłu. (1649-1-3)

100—150 sztuk sosien

20 do 22 metrów długości, około 60 centimetrów średnicy mających, zdrowych i prostorosłych, **poszukuje się do nabycia.** Oferty uprasza się nadesłać pod adresem: **P. 390 an Rudolf Mosse, Breslau.** (1440-1-2)

Realność

w posadzie Felsztyńskiéj, przy miasteczku Felsztynie i kolei Dniestrzańskiéj, składająca się z ośmiu morgów urodzajnéj gleby, nowego domu mieszkalnego i budynku gospodarczego — jest zaraz z wolnéj ręki nawet z tegorocznym zbiorem **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u Poczmistrza w Staréj-soli, poczta Starasól. (1655)

Główna wygrana

200,000 złr.

Najniższa wygrana **185** złr.

D. 1 Września 1874 r.

odbędzie się wielkie ciagnienie przez rząd ck. austr.utworzonéj i poręczonéj pożyczki premiowéj z r. 1864 w kwocie **120 milion. 983,000** zł.,

Pomiędzy **400,000** losami wygrywającemi znajdują się główne wygrane: **200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000, 10,000, 5,000, 2,000, 1,000, 500** złr. itd. i **185** w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Zadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takich korzyści wygranéj, jak ta, i daje każdemu sposobność małą wkładką wygrać główną wygraną **200,000** złr.

Jeden los z seryą i Nr. wygranéj kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. wa. banknotami.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem należytości opłatnie wypełniają się prędko i sumiennie; — do każdego zamówienia dołączonym będzie plan gry, — żądane wyjaśnienia udzielają się chętnie. Po skończoném ciągnieniu każdemu udział biorącemu przesłaną zostanie opłatnie lista ciągnień — a wygrane będą natychmiast wypłacone. Należy się zatem spieszyć, udając się wprost do domu handlowego

J. Breychy

w Frankfurcie nad Menem grosse
(1646-1-) Friedbergerstrasse 41.

POLKA

katol. (lat 30), która złożyła w Niemczech egz. nauczyc. i posiada język niem., franc., rys. i muz. w doskon., angiel. w teoryi — poszukuje miejsca w zamożnym domu. — Zgłoszenia nadesłać na pocztę w **Trzemesznie** w W. X. Poznań. pod lit. **C. C. C.** (1606)

Licytacya Stadniny.

Dnia 6 Października 1874 r. i dni następnych

w **Państwie Izydorówka** (stacya kolei żel. Arcks. Albrechta Stryj) sprzedawane będą **ogiery, matki, konie wierzchowe** i **źrebięta** ze stadniny wschodniéj hr. **Dzieduszyckiego.** (1435-1-3)

Deutsche höhere Töchterschule

und

English School for Young Ladies.

Obige Schule, vom hohen Landesschulrathe concessionirt, beginnt ihren neuen Cursus mit dem 1-ten September 1874.

Anmeldungen werden entgegengenommen bei Frau *Händler-Greaves*, Dominicanerplatz Nr. 489, III.

Programme sind daselbst zu haben, wie auch in der Buchhandlung des Herrn *A. Otremba*, Grodzkergasse. (1660-1-3)

Notaryusz w Podgórzu

potrzebuje **Koncypienta** lub uzdolnionego do pertraktacyj spadkowych pomocnika. (1629-3-3)

Do siewu.

Żyto Korenckie (Würtemberger-Korenckorn) nadzwyczaj plenne i którego ½ korca wystarcza do obsiania 1 morga n. a., — dostać można w **Przewrotnem p. Głogów** po 12 złr. w. a. za jeden korzec wraz z workiem i dostawą do dworca kolei w Rzeszowie. — Zamówienia do Września pod powyższą adresą przyjmuje p. *Antoni Kwolkiewicz.* (1550-5-5)

Poszukuje się **Gorzelnika do Woli Duchackiéj**, koło Podgórza. — Ktoby sobie życzył otrzymać tę posadę, raczy się zgłosić do właściciela, ostatnia poczta Krosno w Bratkówce. (1592-3-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych obywateli, że są do nabycia **kadzie metalowe,** rozmaitych rozmiarów, po bardzo przystępnych cenach, służące do utrzymania wody na strychach, które już w kilku domach dały dowód swéj praktyczności, z powodu, że woda nie tak prędko się psuje i samo naczynie nie podlega zniszczeniu.

Fabryka wyrobów metalowych
M. Filipowicza
(1604-2-3) *w Krakowie L. 87—88.*

Dra **CHABLE**, ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.** (60-46-)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego.

Pogłoski, jakobym handlem drzewa więcéj się nie zajmował, są mylne, a chociaż w ostatnich pięciu latach innemi zajęty sprawami, handlowi temu, pod ojca mego i moją firmą w Krakowie od przeszło 30 lat istniejącemu, mniéj się oddawałem, **odtąd jednak znowu osobiście kierownictwo interesu tego obejmując, takowy z wszelką akuratnością i sumiennością jak dotąd prowadzić będę.**

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, zawiadamiam Ją zarazem, iż **przyjmuję zamówienia na dostawę wszelkich gotowych materyałów budulcowych, jakotéż że się podejmuję wszelkich przedsiębiorstw, które pod kierunkiem budowniczych sumiennie wykonywane będą.**

(1407-5-6) **Joachim Frommer.**



Pomiędzy wielu ogłoszeniami, szczegółowo zegarków, niejedne na to są obliczone, aby omamić zamieszkujących na prowincyi. We własnym interesie niechaj się każdy wystrzega przed zakupywaniem zegarków, jeżeli firma sprzedającego nie daje dostatecznéj rękojmi. Kupione odemnie zegarki można każdego czasu dowolnie albo odmienić, albo zwrócić, **jestto więc dowodem najściślejszéj rzetelności!** (1413-4-)

Nieprawdopodobne, a jednak jest prawdziwe!

Za 10 i 12 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy, wraz z ciężkim łańcuszkiem z talmi złota, medalionem, puzderkiem, kluczykiem do zegarka i 5-letnim rewersem poręczenia, tudzież rezerwowem szkłem do zegarka. Takież same zegarki chronometrowe oznaczające czas, ślicznie w ogniu pozłacane tylko 12 złr. 50 c.

15 i 20 złr. kosztuje praktyczny, dobry, ciężki zegarek remontoir, tak zwany Kaiser-Uhr, który jest najlepszym wyrobem, o jakim zamarzyć można; lekarzom i duchownym itd. nie można tych zegarków dosyć polecić, gdyż są niezbite dowody, że taki zegarek nie może o sekundę się różnić.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modne zegarki wojskowe, lekkie, kształtne, przytem nadzwyczaj gustowne i eleganckie, a co najważniejsze, bardzo punktualne w chodzie i bajecznie tanie; do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuszek z naśladowanego srebra modnego kształtu wraz z klucz. do zegarka, puzderkiem, medal. i 5-let. rewersem poręcz.

Tylko 18 lub 25 złr. srebrny zegarek kotwicowy prawdziwy angielski, savonette z podwójną kopertą, ślicznem rytowaniem, wraz z łańcuszkiem i rewersem poręczenia.

Tylko 13 złr. prawdz. ang. sreb. i w ogniu pozłacany zegarek chronometer z łańcusz., medalionem, z talmi złota, puzderkiem skórzanem i rewersem poręczenia.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy zegarek angielski remontoir Prince of Wales, największy gatunek, ze szkłem kryształowem, wnętrzem niklowem z prawdziwego ciężkiego złota talmi; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je naciągać bez kluczyków; każdy otrzymuje do tych zegarków łańc. z medal. i rewersem poręcz.

Tylko 14 lub 17 złr. malenki zegarek damski z prawdziwego srebra i prawdziwie pozłacany, z długim łańcuszkiem i rewersem poręczenia.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski ślicznie w ogniu pozłacany srebrny zegarek chronometer z podwójną kopertą, ślicznie emaliowany, z pięknym łańcuszkiem, medalionem i rewersem poręczenia.

Tylko 18 lub 20 i 25 złr. bardzo piękny srebrny prawdziwy angielski zegarek kotwicowy, na 15 kamieniach, z łańcuszkiem, medalionem, puzderkiem skórzanem i rewersem poręczenia.

Tylko 20 i 25 złr. sreb. zegarek remontoir, do nakręcania bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem.

Tylko 40, 50 i 60 złr. złoty zegarek damski z dyamentami.

Tylko 30, 35 i 40 złr. angielski prawdz. srebrny zegarek remontoir z podwójną kopertą, poręczony i uprzywilejowany.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medalionem i rewersem poręczenia.

Tylko 35, 45, 50 złr. prawdziwy angielski złoty zegarek kotwicowy ze szkłem kryształowem.

Tylko 60, 75, 100 złr. piękny złoty zegarek remontoir ze szkłem kryształowem 105 i 115 złr. z podwójną kopertą.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometer z remontoirem, podwójną kopertą i szkłem kryształ. Prócz tego **wszelkie** gdziekolwiekbądź lub przez kogokolwiek ogłoszone gatunki zegarków **taniej.**

Zakład odnowienia.

Stare zegarki częstokroć drogie pamiątki rodzinne, będą naprawione i całkiem odnowione. Ceny reparacyi z 5 letniem poręczeniem złr. 1½, 3, 5 do 10.

Towary złote

przez c. k. urząd probierczy w Wiedniu urzędowo jako prawdziwe wypróbowane.

Pierścionki.

Pierścionki dla pań złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15. — *Pierścienie* dla mężczyzn złr. 8, 10, 11, 12 do 20 złr. — *Pierścionki ślubne* złr. 5, 6, 7, 8.

Złote łańcuszki do zegarków.

Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35 do 80 złr. we wszelakich możliwych wykonaniach. — *Łańcuszki długie* z gładkim lub wyrabianym posuwaczem z perłami lub rautami złr. 28, 30, 35, 40, 50, 55, 60, 65, 70, 80 do 150 złr.

Złote medaliony dla mężczyzn lub kobiet.

Z prawdziwemi kamieniami złr. 16, 18, 20, 22, 24, 30, 35, 40, 45, 50 złr.

Złote garnitury.

Broszki i kolczyki złr. 18, 20, 24, 30, 35, 40. *Z prawdziwemi kamieniami lub perłami* złr. 36, 40, 45, 50 do 200 złr. — *Z dyamentami lub brylantami* złr. 60, 80, 90, 100 do 500 złr.

Złote kolczyki.

Małe soczewki dla dzieci złr. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 3 złr. z kamieniami lub bez tychże. — *Kulczyki długie lub okrągłe*, gładkie lub z prawdziwemi kamieniami, lub w kształcie strzały złr. 12, 15, 18, 20 do 30. — Tak zwane *Boutons z dyamentami lub brylantami* złr. 50, 55, 90, 100 do 500 złr.

Złote guziczki do koszul i mankietów.

Z drogiemi kamieniami złr. 6, 7, 8, 10, 12, 14, 18, 20 złr.

Złote broszki.

Zwykłe w najnowszem wykonaniu złr. 12, 15, 20 do 25 złr. — *Z fotografiami* złr. 12, 15, 16 do 40 złr.

Złote krzyżyki.

Złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12. — *Z perłami lub drogiemi kamieniami* złr. 8, 9, 10, 12 do 25 złr.

Złote szpilki do krawatek.

W rozmaitych kształtach, *Jokey, Sport* i t. d. od złr. 5 do 30. — *Z drogiemi kamieniami* od złr. 5 do 30. — *Z brylantami* złr. 15 do 150.

Złote branzolety.

Gładkie obrączki, rozmaite szerokości złr. 18, 20, 26, 30 do 60 złr. — *Z prawdziwemi kamieniami lub perłami* złr. 30, 36, 40, 50 do 80 złr. — *Z brylantami* od złr. 80 do 500.

Listowne zamówienia

uskuteczniają się w przeciągu **24** godzin za *zaliczką pocztową lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.* Na szczególne żądanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki na zaliczkę do wyboru, a za nie zatrzymane pieniądze zwrócone zostaną.

Ceny moje są zawsze niższe do najniższych gdziekolwiek, a żądania moje odpowiednie są czasowi.

Wszyscy, którzy życzą sobie zamówić nowe zegarki
Wszyscy, którzy mają zamienić stare zegarki na nowe, zechcą się udać do mojej firmy

Filip Fromm, fabrykant zegarków
Rothenthurmstrasse 9 naprzeciw Wollzeile w Wiedniu.
Uprasza się o spamiętanie adresu.

SPRZEDAŻ
machin i przyrządów
Fabryki cukru w Königsaal.

Całkowite urządzenie **fabryki cukru** i **rafineryi A. Richtera** w **Königsaal** pod **Pragą**

nabyłem w drodze kupna i polecam *częściowo* jakoteż i *w całości* między innemi: *Poziome* i *pionowe machiny parowe* o sile *2—25 koni, kotły parowe* i *zbiorniki* we *wszelkich rozmiarach*, **3 przyrządy Roberta** i **1 Fischbeina do wyparowania,** *2 próżnie (vacuum), panwie do klarowania, chłodzenia i wydzielania, naczynia miedziane, prasy hidrauliczne, Dehnego prasy do przesączania, przesączacze, montejus (przyrządy do podnoszenia płynów), pompy ssące, powietrzne i wodne, formy do cukru średniego gatunku, gorszego i lepszego gatunku, rury mosiężne, zmiany metalowe i przewietrzacze w bardzo znacznych ilościach itd. itd. po nader tanich cenach.*

Szczegółowych spisów i dalszych objaśnień udzieli najchętniéj biuro moje we fabryce cukru w **Königsaal** *pod* **Pragą,** *biuro moje we* **fabryce cukru Letzgera w Wiedniu** *Löwengasse i dom mój w* **Berlinie** *Aleksanderstrasse 28.*

(1426-3-3) **J. Goldmann.**

W BIURZE

Wydawnictwa dzieł katolickich Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie Rynek Nr. 30
róg ulicy Sławkowskiéj,

złożono do sprzedania pozostałe kilkadziesiąt egzemplarzy **drugiego** tomu

„Biblioteki kaznodziejskiéj"

wydawanéj przez *X. Stagraczyńskiego* w Poznaniu.

Cena 8-miu poszytów **7 złr. austr.**

Nadsyłający tę kwotę z prowincyi wprost pod adresem Wydawnictwa, otrzymają dzieło odwrotną pocztą, *w posyłce opłaconéj.* (1626-2-3)

Ostrzeżenie.

Ponieważ żadnych weksli na imię moje nigdy nie wystawiałam i nie wystawiam, ostrzegam iż takowych płacić nie będę.

Kraków dnia 15 Sierpnia 1874 r.

Eugenia Pisarska
właścicielka domu Nr. 401/609 ul. Szpitalna.
(1610-2-3)

Kuratorya Szkoły rolniczéj w Czernichowie

chcąc zaprowadzić w szkole rolniczéj Czernichowskiéj naukę weterynaryi w sposób praktyczny i w rozmiarach szkole téj właściwych, **poszukuje weterynarza,** któryby zamieszkał w Czernichowie i mając wolną praktykę w okolicy, udzielał uczniom najpotrzebniejszych z weterynaryi wiadomości. Chcącemu przyjąć takie umieszczenie, Kuratorya ofiaruje wolne mieszkanie z kawałkiem ogrodu, stół i miejsce na klinikę dla zwierząt, których leczenie wobec uczniów wykonywać będzie. — Zgłosić się należy do Dyrekcyi Zakładu w Czernichowie, lub do biura Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Nr. domu 25 przy ulicy Kopernika w Krakowie. (1628-2-3)

Apteka w Niepołomicach

poszukuje **praktykanta.** — Bliższe szczegóły u podpisanego.

(1600-2-3) **Jan Tichy.**

Ważne dla Rodziców i Opiekunów.

Urządziwszy stosowny i obszerny lokal, zawiadamia się Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję od wakacyj t. j. od 1go Września r. b. **na stół i mieszkanie uczniów** uczęszczających do szkół publicznych, zapewniając jak najściślejszy dozór i staranną opiekę rodzicielską. — Uprasza się o łaskawe zgłoszenia. W Krakowie przy ulicy **S. Anny** pod **Nr. 192/304** IIgie piętro, obok Uniwersytetu. (1623-3-12)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1823.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kancz., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(30-12-)

WIELKI SKŁAD

samej tylko herbaty

L. Sroczyńskiego

otrzymał znaczny transport Herbat prawdziwych rosyjskich od 2 do 12 złr. za funt wagi wiedeńskiéj. Biorącym naraz 10 funtów 1 funt rabatu, do 5 funtów ½ funta rabatu, — także można dostać Herbaty: żółtéj, zielonéj i innéj w lepszych gatunkach. (1612-2-6)

Panienki uczęszczające do Seminaryum, znajdą pomieszczenie wraz z muzyką i językami tj. francuskim i niemieckim. Bliższa wiadomość u Dyrektora Seminaryum żeńskiego Wiel. *Jabłońskiego.* (1652-2-3)

Krynica.

Hotel Seiferta „pod trzema Różami" jest z wolnéj ręki **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.** — Wiadomość na miejscu u właściciela. (1508-6-12)

Jest potrzebny

Praktykant

do Handlu norymberskiego, galanteryjnego i wyrobów żelaznych **J. Bulsiewicz** w **Bochni,** jest do życzenia, aby takowy dwie lub jedną klasę realną albo gimnazyalną ukończył. (1586-3-6)

Dosyć spróbować

aby się przekonać o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie

27 cnt.

za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Wszystko w największym wyborze, nad podziw piękne, z zaręczeniem najlepszego gatunku, sprzedaję ⁴/₄ szerokości *materye wełniane na suknie, bareże, gazy, moll* i *tarlatany*, prawdziwe kolorowe *kosmonoskie perkale, żakonety* we wszystkich gładkich kolorach, *piki, brylantyny, barchany, prawdziwe płótna lniane* i *z przędzy, adamaszkowe ręczniki, serwety, lniane Canevase, dryle na materace, biały gradl, firanki, jedwabne chusteczki do spinek, krawatki całe* i *półkrawatki, skarpetki* flanelowe i bawełniane, *pończochy, chusteczki lniane, batystowe* i *kolorowe chustki na głowę* i tysiące innych rzeczy, a jak wiadomo wszystkie tylko po **27 centów** za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Jakób Beck
Wien, Stadt, Adlergasse 4.

Zlecenia za przesłaniem należytości albo za zaliczką pocztową będą wykonane rzetelnie, wzory na żądanie posyłam franco. (1429-3-12)

Circus Sidoli.

Dziś wielkie przedstawienie
Początek o godz. 8 wieczór.

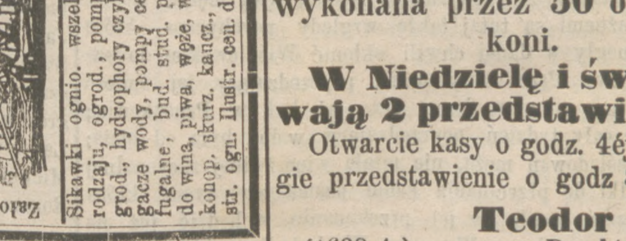
Na zakończenie:

Mazepa i jego wygnanie w stepy ukraińskie, wielka pantomina wykonana przez 50 osób i 20 koni.

W Niedzielę i święta bywają 2 przedstawienia.

Otwarcie kasy o godz. 4éj, a na drugie przedstawienie o godz 8éj wieczór.

(1638-4-) **Teodor Sidoli** Dyrektor.



Największy nowo zaopatrzony Magazyn broni

F. J. Demmera w Krakowie

przy głównym Rynku pod l. 51 naprzeciw strażnicy wojskowéj,

poleca Szan. Publiczności szczególnie Broń palną wszelkiego rodzaju, według najnowszych systemów, jakoteż wszelkich przyborów do polowania i szermierki; skład główny wszelkich nabojów niezawodnych p. Eley Brothers z Londynu; jedyny skład słynnych brzytew szwajcarskich Jaques Lecoultra, Parfumeryj i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych Portmonetki, pudełka na zapałki, laski, batogi, spicruty, harapy; wielki wybór kufrów i wszelkich artykułów do podróży. — Pałasze dla PP. oficerów piechoty i konnicy, jakoteż wszelkie przybory do umundurowania.

Ceny umiarkowane stałe, mianowicie: Krucice od 1 złr., Rewolwery od 6 złr., Pojedynki od 7 złr., Dubeltówki od 14 złr., Lefauchówki od 29 złr., Lancastrówki 46 złr.

Broń i brzytwy sprzedaje pod największą gwarancyą, broń przyjmuje w zamian i do reparacyi. — Kompletne cenniki na żądanie franco i gratis. (826-18-)

HÉMATOSINE

PP. TABOURIN, Kawalera Legii honorowéj i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizyologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące. **Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, limfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia** i t. d.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowna sprzedaż u Pa. **DESNOIX et Ce.** w Paryżu, 22, rue du Temple.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (43-21-)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*